Nr 282. Kraków, Wtorek 12 Grudnia 1905. Rok XXIV

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	ćwierćrocznie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg. z przesyłką poczt.	36	18	[illegible]	[illegible]
W Państwie Niemieckiem	36	18	[illegible]	[illegible]
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i in. krajach	48	24	[illegible]	[illegible]

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi: Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. [illegible]

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal.: w Biurze dzienników [illegible], ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 5.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: [illegible] Kraków J. Bisiera, ul. Kaznodziejska 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Nieudałe ataki.

Nieporozumienie między konserwatywną większością Koła polskiego a ministrem dla Galicyi, drem Piętakiem, stało się publiczną tajemnicą. Zostało ono wyrównane pod względem formalnym, pomimo tego jednak nie przestaje być kwestyą aktualną o tyle, że rzuca światło na stosunki polityczne, panujące w Kole polskiem, i usposobienia jego większości.

Ta większość, zaskoczona z nienacka zapowiedzią Gautscha o powszechnem głosowaniu, nie mogła zoryentować się w nowej sytuacyi. a raczej znaleść właściwej dla siebie roli. Pierwszym objawem jej opinii po mowie prezydenta gabinetu w dniu 28 listopada, był wylew żółci przeciw ministrowi Piętakowi. Jako jedyny w Kole przedstawiciel rządu, stał się „minister rodak“ przedmiotem niechęci konserwatystów, która właściwie przeciw naczelnikowi rządu zwrócić się była powinna. Zrozumiano to po niewczasie i poznawszy pomyłkę, wprowadzono pierwszą korekturę do stosunku Koła z ministrem dla Galicyi. Pomyłka zaś dotyczyła nietylko adresu, pod jakim wstręty skierowano, lecz także skuteczności animozyi, z jaką te wstręty wybuchły.

Konserwatywna większość Koła polskiego zrozumiała wreszcie, że opozycya jej przeciw powszechnemu głosowaniu byłaby przedewszystkiem bezskuteczną, nie mówiąc już o tem, — że sprzeciwiałaby się intencyom korony, na której życzliwości opierała się dotychczasowa polityka konserwatystów galicyjskich. Oni ten fakt zrozumieli, ale nie umieli się z nim pogodzić i dlatego przypuszczali w dalszym ciągu, mniej lub więcej otwarte ataki na ministra Piętaka.

Świadczy to jedynie o ich bezmyślności, wynikającej z chwilowego uniesienia. Bo rzeczą było zrozumiałą dla każdego, kto w sytuacyi zoryentować się potrafił, że wywoływanie przesilenia na stanowisku ministra dla Galicyi, byłoby w tej chwili akcyą wysoce niepolityczną. Coby konserwatyści mogli zyskać przez ustąpienie Piętaka? Nawet kiedy, by w tym stanie rzeczy, był on bardzo właściwie na tym posterunku osobistością. Konserwatysta, przeciwnik pomysłów wyborczych br. Gautscha, nie mógłby wejść obecnie do jego gabinetu. To było przecież rzeczą jasną i wątpliwości podlegać nie mogło.

Więc jaki cel mógłby mieć obalenie ministra Piętaka? Jego miejsce zająćby mógł albo demokrata, albo urzędnik w pierwszym rzędzie uległy swojemu szefowi, którym jest br. Gautsch. Ani w jednym, ani w drugim wypadku tedy konserwatyści swojego kandydata na to stanowisko wprowadzić nie mogli. Co najwyżej dokazaliby tego, że w ten sposób zaprotestowaliby przeciw reformie wyborczej Gautscha.

Na zrozumienie tej sytuacyi potrzebowali konserwatyści kilku dni czasu i drugiej z rządu kompromitacyi, zakończonej [illegible] ministra dla Galicyi.

Jeżeli tę kwestyę, którą za rozstrzygniętą w tej chwili uważam, jeszcze raz podnosimy, czynimy to przedewszystkiem dla zaznaczenia odruchów koteryjnych partyi, do niedawna wprost autokratycznej, a wytrąconej z równowagi w chwili, gdy uczuła, że grunt z pod stóp się jej usuwa.

Minister Piętak zrozumie jednak z pewnością, to, czego większość Koła zrozumieć nie chciała lub nie umiała, mianowicie, że wobec ewolucyi politycznej, jaka się już i w społeczeństwie naszem i w Kole polskiem nawet dokonała, przestała dla niego opinia dotychczasowej większości Koła miarodajnym być czynnikiem. Jest on ministrem dla Galicyi, a więc dla całego kraju, dla spełnienia jego potrzeb, akcentowania jego opinii, a nie jest narzędziem koteryi konserwatywnej, której zadowolenie lub niezadowolenie z jego postępowania może być dla niego kwestyą obojętną.

Wolność prasy w Rosyi.

Z wiadomości, jaka wczoraj nadeszła z Petersburga, wnosić można, że Witte nowe odniósł zwycięstwo nad reakcyjnemi dążnościami swoich przeciwników. Podczas bowiem, gdy dotychczas nawet z pewnych i wiarygodnych źródeł donoszono, że Durnowo sprzeciwia się stanowczo zupełnemu zniesieniu cenzury, że pragnie ją zachować przynajmniej dla pism ilustrowanych, i że z tego powodu między nim a Wittem, dalej idącym w swoich pojęciach o wolności prasy, zacięta toczy się walka, dowiadujemy się z tej wczorajszej wiadomości, że ukaz już ukazał się carski, który, na razie wprawdzie tylko prowizorycznie, zaprowadza stan, zbliżony do prawnych stosunków prasowych w innych państwach konstytucyjnych.

Ukaz ten znosi ogólną i specyalną cenzurę prewencyjną dla wszystkich periodycznych publikacyj, gazet i ilustracyj drzeworytowych. Dalej znosi on system kar administracyjnych dla wydawnictw perodycznych i przepisuje, że odtąd przestępstw prasowych może być stwierdzoną jedynie na zwykłej drodze sądowej. Minister spraw wewnętrznych traci równocześnie swoje prawo zabraniania prasie poruszania i omawiania pewnych spraw, dotyczących rządu. Ukaz wylicza w końcu cały szereg wypadków, które mają być uważane za karygodne i podlegać kompetencyi sądów, i wyznacza w wypadkach tych kary pieniężne do 300 rubli, kary więzienia a ewentualnie także kary deportacyi.

Nareszcie więc stało się zadość jednemu z głównych żądań ruchu konstytucyjnego w Rosyi. Faktycznie w wielkich miastach rosyjskich cenzura nie istniała już od kilku tygodni, gdyż ani tamtejsze rosyjskie ani polskie gazety w Warszawie władzy cenzorskiej już się nie poddawały i wychodziły bez cenzury. Był to zatem, ściśle biorąc, stan nielegalny, któremu każdej chwili reakcyjnie usposobieni gubernatorowie mogli położyć koniec. Wydanie tego ukazu znosi dotychczasową niepewność. Prowizoryczny jego charakter tłomaczy się tem, że od chwili przyznania Dumie praw ustawodawczych, car na własną rękę wydawać może tylko tymczasowe zarządzenia; definitywne uchwalać może jedynie Duma. Jak trudno atoli absolutyzm pogodzić się z nowym stanem rzeczy, z duchem czasu, dowodzi przepis ukazu, wyznaczający za przestępstwa prasowe między innemi także jeszcze karę... deportacyi.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 10 grudnia.

(Muzyka gwardyjska gra marsyliankę i polskie pieśni patryotyczne. — Bunty wojskowe w Królestwie. — Odezwy żołnierzy i oficerów po dziennikach rosyjskich. — Wieści z Petersburga. — Wiece w Warszawie. — Dwa prądy. — Ks. arcybiskup Popiel. — Strejk pocztowy i kolejowy. — Wojsko na ulicach.)

„Welche Wendung durch Gottes Fügung“ — możnaby powiedzieć ze starym Wilusiem na widok oryginalnego pochodu, jaki wczoraj wieczorem przeciągał ulicami Warszawy. Rzecz niesłychana! Orkiestra wojskowa pułku gwardyjskiego szła sobie wesoło sama bez wojska, wygrywając marsyliankę, a następnie pieśni patryotyczne polskie, aż wreszcie przed pomnikiem Mickiewicza złożyła wyraz hołdu dla wieszcza odegraniem „Boże, coś Polskę!“ — Oczywiście pociągnęła za sobą tłumy i zwabiła na czele nawet dwa czerwone sztandary. Tak tryumfalny ten pochód zbratanych ze sobą pieśni szedł ławą przez Stare Miasto, ul. Zakroczymską ku cytadeli. Nie zaczepiali go nawet konni żandarmi, patrolujący obecnie stale w śródmieściu, bo...

Bo coraz większa w „Grenadzie zaraza“, bo wojska załogi warszawskiej, jak wszystkich załóg w Królestwie, posiadają już w swem łonie 60% zrewoltowanych i gotowych do wybuchu [illegible], bo wrzenie i wybuch, choć siłą powstrzymywane i tajone [illegible] publicznością, szerzą się i przejawiają coraz częściej wskutek wieców i zmów, odbywających się w koszarach. Następnie z „żądaniami“, które popiera siła zbuntowanych bagnetów a nawet armat, stają śmiało przed „starszyzną“ (pułkownikami), którzy często „nisko się kłaniają sałdatom“ i przyrzekają rozpatrzyć i uwzględnić żądania, byleby... Ach byleby do wiadomości naszej nie dostały się fakta, jak wczorajsze. Oto 13, 14 i 15 kompania 4 batalionu pułku piechoty gwardyi keksholmskiego z bronią i nabojami w ręku, wystąpiły z żądaniami lepszego pożywienia, ubrania, obchodzenia się z szeregowcami, zniesienia tytułu „ty“, korzystania z praw konstytucyjnych, wolności zebrań i t. d.

Batalion cały odosobniono i otoczono w koszarach na polu Mokotowskim innymi sałdatami, tak samo niepewnymi, jak tamci! A wszystko to rodzone dzieci Wielkorosyi z gubernii moskiewskiej, włodzimierskiej, tulskiej i orłowskiej!

Tak samo zbuntował się w Górze Kalwaryi batalion pontonowy i tesame postawił żądania.

A tak samo w Lublinie rjazański pułk piechoty wyszedł samowolnie z koszar na Kalinowszczyźnie i przeszedł marszem na Krakowskie Przedmieście z muzyką i czerwonym sztandarem. Żołnierze wyznaczyli termin 8 dni do spełnienia ich żądań.

A tak samo zawrzało w koszarach saperów 158 pułku pod Powązkami, gdzie je otoczyło parę secin kozaków i żandarmerya polowa. — Przy najściślejszej rewizyi znaleziono mnóstwo broszur i proklamacyj i aresztowano wielu.

A tak samo w Płońsku kozacy nawet odmówili posłuszeństwa, gdy im kazano rozpędzać tłumy, witające uwolnionych więźniów.

A tak samo w Łodzi [illegible] wielki wiec żołnierski, poczem aresztowano dwudziestu mówców szeregowców, którzy oświadczyli się przeciw rozkazom uspokajania manifestującej ludności.

A tak samo w Łomży odbył się w koszarach wiec socyalny z uchwałami podobnemi.

A tak samo w Sosnowicach dwie roty batalionu kolejowego odmówiły przyjmowania strawy, zażądały wydalenia urzędnika intendantury, a gdy starszyzna odmówiła żądaniom, sałdaci wzburzeni silnie pobili oficera dyżurnego i feldwebla. Aresztowano kilku, lecz na nie wiele się to przyda, tak, jak na nie wiele się przydała urządzona wczoraj przez Skałłona wojskowa parada manifestacyjna z okazyi św. Jerzego w dziedzińcu zamkowym, dokąd z muzykami i sztandarami zeszły się delegacye oddziałowe konnych i piechotnych pułków, około godziny 12 w południe. Orkiestry grały wesoło, lecz żołnierze i oficerowie, acz świecący od blasku guzików, złotych epolet i orderów, szli i jechali ponure zadumani, jakby niepewni siebie i swych żołnierzy.

Nic dziwnego! Wiedzą o wszystkiem, dochodzą do nich wszystkie wieści, pisma, proklamacye i dzienniki! Znają i list żołnierzy pułku piechoty Aleksandra Newskiego — ogłoszony w „Nowej Żiźni“ — w którym żołnierze skarżą się na złe obchodzenie się z nimi i stawiają szereg żądań, między innemi, aby żołnierze zwolnieni byli od pełnienia służby policyjnej, aby termin służby skrócono do dwóch lat, aby żołd podniesiono do 3 rs. na dwa miesiące, aby polepszono wikt, obchodzono się z żołnierzami grzecznie, szanowano w stosunku do nich tajemnicę listową, nie cenzurowano w koszarach książek i gazet. W czasie pozasłużbowym żołnierz ma być uważany za obywatela z pełnią praw: wolno mu brać udział w zgromadzeniach politycznych, wolnym ma być od salutowania oficerów. Wogóle żołnierz ma posiadać swobodę zebrań i słowa, aby mógł rozważać swoje potrzeby.

I tak samo znają odezwę oficerów, którzy powrócili z niewoli japońskiej, rozszerzoną w numerach „Rusi“:

„Cierpieliśmy głód i chłód i znosiliśmy najprzeróżniejsze ciosy, wielu z nas pozostało kalekami na całe życie. Lecz nie to jest przyczyną naszych mąk. Przyczyny tych ostatnich tkwią w tem, że żołnierze i oficerowie szli na śmierć, nie wiedząc, dlaczego od nich żądają, aby złożyli swe życie w ofierze. Oszukiwano nas bezustannie, nawet wtedy, gdy szło o nasze życie prywatne. Po poniżającej niewoli, po szeregu klęsk i upokorzeń, oświadczamy, że nie jesteśmy w stanie dłużej znosić panującego w Rosyi systemu gwałtu. W imię armii, która pogrążona została w błocie, dzięki chciwości biurokracyi, żądamy istotnej wolności politycznej, nietykalności osobistej, wolności prasy, wolności słowa i równouprawnienia wszystkich narodowości. Żądamy takiej konstytucyi, która gwarantowałaby narodowi zupełną wolność. Pamiętajcie towarzysze, że całą naszą hańbę, wszystkie nasze upokorzenia zawdzięczamy biurokracyi“.

I krąży między niemi gęsto „Russka Gazeta“ z listem Parvus'a o niedoli żołnierskiej, zakończony słowy:

„Niema dla żołnierzy innej drogi do wywalczenia sobie praw poza tą, którą kroczyli robotnicy. Jeśli żołnierze zaczną przychodzić masami na zgromadzenia ludowe, to policyi nie pozostanie nic innego, jak pogodzić się z tem zjawiskiem“.

To też na nic się nie przydadzą już dziś i u nas wszelkie zarządzenia Skałłona, wszelkie rozdawanie żołnierzom „komunikatów urzędowych“ o Polsce, mających szerzyć nienawiść i zaciętość ku nam, bo w Grenadzie zaraza idąca tak samo od dołu, od szarego tłumu sołdatów, jak i od góry od oficerów gwardyi, którzy wydali odezwę z Petersburga z kategoryczną odmową używania wojsk do walki z ludem, pod grozą przejścia na stronę rewolucyi.

O tem wszystkiem donoszę wobec przygotowujących się może w najbliższej przyszłości wypadków, które i u nas przygotowują już z góry najróżnorodniejsze wieści z Petersburga, przywożone przez przybyłych lub przez tamtejsze pisma.

Nikt się już tutaj nie troszczy o żadne komunikaty urzędowe ani zapowiedzi obecnego rządu-trupa, żadne ze stronnictw i żaden z dzienników nie omawia ani przygotowuje akcyi wyborczej, a taksamo i społeczeństwo, które tymczasem ima się, a z gorączkowym. nerwowym jakimś wysiłkiem pracy społecznej. Więc organizuje się wszędzie tę nową pracę, skupiając rozproszone siły w nowe stowarzyszenia, związki i związki związków za pomocą nieustannie zwoływanych wieców. Dziesięć ich odbyło się niemal równocześnie w piątek a każdy liczył tysiące osób. Szereguje się, jednoczy, organizuje wszystko i uświadamia nie tylko na wiecach o swych obowiązkach względem społeczeństwa i narodu i sposobie pracy. Jednoczą się wszyscy, od biednych stróżów nocnych i kamienicznych, deprawowanych przez policyę, aż do organizacyi zjednoczenia wszystkich związków w Królestwie Polskiem, do których należą inżynierowie, bankowcy, technicy, prawnicy, handlowcy, lekarze, farmaceuci, majstrowie fabryczni, kolejarze, pracownicy, mężczyźni i kobiety. Całość ta, złączona wspólnemi interesami, oparta będzie na takiej podstawie, jak kasa strejkowa centralna, o którą oprze się w przyszłości niejedna poważna kwestya. A dalsze wiece, to: wiec polskiego związku nauczycieli, wiec w sprawie walki z analfabetyzmem, wiec delegatów kolei wiedeńskiej, wiec sprawozdawczy delegatów kolei nadwiślańskich, wiec urzędników pocztowo-telegraficznych, wiec Towarzystwa nauczycieli polskich, wiec stróżów nocnych, obrady właścicieli domów, kasy nauczycieli i nauczycielek, wreszcie wiec delegacki robotników żyrardowskich, a osobno oficyalistów Polaków tejże fabryki. Wczoraj znowu odbył się wiec związku samopomocy służby domowej, związku inżynierów i techników, terminatorów i praktykantów, którzy strejkują w dalszym ciągu, a wieczorami organizują codziennie pochody demonstracyjne, które z różnem powodzeniem rozpędzają policyanci lub nawet wcale nie powoływani do tego przechodzący żołnierze? Zdarza się jednak, że publiczność ujmuje się za malcami i niejednokrotnie przytem pobije porządnie sałdatów.

Z całego tego ruchu, wrzącego jak ukrop w garnku, zdać sprawę przygodnie, przechodzi siły. W całej tej gorączkowej pracy jest jakiś niepojęty pośpiech konkurencyjny dwu przedewszystkiem prądów i warstw: socyalnych i narodowych pod widomymi znakami „Kuryera Codziennego“ i „Gońca“ nawzajem się zwalczających i ścierających zapamiętale. Wskutek tego przeważnie wszystko się podwaja, wszystkie cele, sprawy, związki organizuje się podwójnie wśród podwójnych haseł, wśród walki partyjno-ideowej. Przeczekać trzeba, aż się to wszystko wyklaruje, dojdzie do równowagi, spokoju a wtedy można będzie ocenić każde po ich czynach.

Narodowcom przychodzi w pomoc duchowieństwo, w pomoc niecałkiem śmiałą wobec postawy ks. arcybiskupa Popiela, ulegającego wpływom otoczenia. Już niejasną stała się sprawa z odezwą papieża do duchowieństwa w Królestwie, zalecająca — jak dosłownie było w tekście — tylko „rozwagę“ wobec położenia rzeczy, co w ogłoszeniu biskupa kieleckiego a później i warszawskiego zmieniono i przeinaczono dowolnie na „zakaz uczestniczenia duchowieństwa w demonstracyach politycznych“. Świeżo zaś wczoraj ks. arcybiskup Popiel nie przyjął memoryału proboszczów warszawskich, żądających wprowadzenia języka polskiego do aktów stanu cywilnego. Wywołało to powszechne zgorszenie a w następstwie i rozrzucaną w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy odezwę „Przeciwko arcybiskupowi“. Odezwę tę zamieścił nadto i dotkliwemi dla arcypasterza uwagami opatrzył „Kuryer Codzienny“.

Strejk pocztowo-telegraficzny w całej pełni. Pomoc dla urzędników obfita. Wezwani dziś pod rygorem ostatecznego wydalenia ze służby, nie stawili się wcale.

Strejk kolejowy na razie zażegnany, a raczej tylko odroczony do chwili, którą rosyjski „Związek związków“ uzna za bardziej decydującą w niedalekiej przyszłości. Powody do tego rosną. Oto polecono urzędnikom kolei państwowych w Królestwie wytrącić z pensyi należytość odpowiednią za czas strejku.

Godzina 2 po południu. Cały Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście obstawione kozakami i ułanami po bokach. Środkiem będą prowadzić zbuntowane wojska

---

Stanisław Graybner.

W cudzej skórze.

POWIEŚĆ.

25 (Ciąg dalszy.)

Pan Kamieniecki obudził się. Okno zasłonięte szczelnie, w pokoju ciemno. Zadzwonił. Po chwili otworzone drzwi od przyległej sieni, z niej wdarła się szeroka smuga bielutkiego światła. Wszedł służący.

— Która godzina?

— Blisko południe, jaśnie panie.

— Nie może być!

— Tak jest, jaśnie panie, chłopy już idą z pola na obiad.

— Odsłoń okno. — Spojrzał na zegarek. — Dwunasta. Bodajże cię! Pan Szczerba tu był?

— Był z samego rana, ale jaśnie pan spał...

— Dlaczegóżeś mnie nie obudził?

— Jaśnie pan nic mi nie mówił...

— Niech cię dyabli wezmą! I cóż pan Szczerba powiedział?

— Kazał tylko powiedzieć, że chciał się jeszcze z jaśnie panem zobaczyć, ale że się bardzo spieszył na kolej...

— Więc pojechał?

— Pojechał, dobrze rano pojechał.

— Niech cię piorun trzaśnie!... No i czegóż stoisz? Dawaj herbatę.

Lokaj wyszedł skonfudowany, Zygmunt w głos mówił do siebie:

— Zaspałem! Fatalnie się stało. Uprzedzał, że rano wyjeżdża, słusznie mógł się urazić... A no, przepadło!

I odpędziwszy już ten kłopot, przypominał sobie i znowu rozbierał ostatnie wypadki. Tuż przy nim leżała koperta z przekazem do banku. Wydobył go i odczytał uważnie, a potem zera przy trójce przeliczył.

— Gdyby choć jedno więcej! — pomyślał.— Trzydzieści tysięcy, to ładny grosz na bieżące potrzeby, ani słowa, ale jako majątek... dorożkarska fortuna. — Skrzywił się. — Zresztą połowę ta baba pochłonie. — I żal mu się zrobiło pieniędzy. — Ale niema na to sposobu, zapłacić trzeba.

Wszedł służący, niosąc na tacy dwie szklanki. Postawił je przy łóżku.

— Co to jest?

— Herbata, jaśnie panie.

— No widzę, ale to? — I Zygmunt wskazał drugą szklankę, w której tkwił w wodzie kwiat polnej róży.

— To panienka kazała oddać jaśnie panu, chodziłem po wodę i spotkałem ją przy zdroju.

I dopiero ten kwiatek przypomniał Kamienieckiemu wszystko, co zaszło tej nocy.

— Tak jest, Szczerba mówił wyraźnie: „Skoro ty kochasz Marylę, a ona ci jest wzajemną“... — Zastanowił się.

Więc on ją kocha!... Więc to nieokreślone uczucie, które go tak do niej ciągnęło, to się nazywa miłością.

— Istotnie — myślał — jest w tem uczuciu ogromna odrębność. Czyżby i Maryla odrębną być miała?

Mimowoli spojrzał na różyczkę.

— Świeża, jak ona...

On znał wiele kobiet, ale żadna z nich świeża nie była.

Wziął szklankę do ręki i przyglądał się kwiatkowi.

— I niewinna, jak ona.

A żadna z tamtych nie była niewinna.

A przystęp łatwy do nich, jak wejście łatwe do zajezdnych domów.

Tu, wszystkie drogi zamknięte, oprócz wrót kościelnych.

— I oto jest źródło miłości, i oto dlaczego ją kocham...

* * *

Staranniej, niż zwykle, ubrany, z zatkniętą w butonierkę polną różyczką, pośpiewując wesoło, zbliżał się pan Kamieniecki do białego dworku. I nie zdążył jeszcze ułożyć sobie w głowie, co ma na wstępie powiedzieć Maryli, kiedy ją dostrzegł stojącą w ganeczku.

Białą dziś miała na sobie sukienkę i — także różyczkę przypięła do piersi. Jej główka jasna, jak gwiazdka złocista, świeciła w blaskach sierpniowego słońca.

Zygmunt kroku przyspieszył.

Ale — gdy stanął oko w oko z dziewczyną — on, mimo że rutynista w atakowaniu kobiety, bądź spojrzeniem wymownem, bądź śmiałym a pochlebnym frazesem, tu, w tej chwili, nie miał odwagi sięgnąć po żadną z tych broni. Rozumiał już, że dziś jedynie sercem godzi mu się do Maryli przemawiać.

A w takiej mowie panu Kamienieckiemu brakowało wprawy.

Ale ona wybawiła go z kłopotu, zaczynając pierwsza:

— Dzień dobry, panie Zygmuncie, — wołała wesoło, zbliżając się i podając mu rękę — przedewszystkiem wypełniam zlecenie Władzia, który kazał panu powiedzieć, że byłby był chętnie zaczekał, aż się pan obudzi, ale, niestety, pociąg nie chciał czekać na niego.

Ta wymówka, uczyniona w żartobliwym tonie, ośmieliła Zygmunta.

— Popełniłem grzech nie do darowania — usprawiedliwiał się — chociaż w części nie z mojej winy, rozeszliśmy się nad ranem, a służący nie obudził mnie. A Władzio słusznie mógł mi to wziąć za złe.

— A więc proszę się pocieszyć, że nie był tak bardzo surowy; zresztą ja pana w jego imieniu rozgrzeszam. Czy to wystarczy?

On patrzał w jej piękne oczy i lubował się wyrazem ich niezmiernej dobroci, a lubował się tem więcej, że wszakże już pozwolono mu czytać w nich swobodnie.

— Byłem istotnie bardzo zmartwiony — rzekł wreszcie — gdym się dowiedział, że Władzio wyjechał, a ja nie pożegnałem go nawet uściśnieniem dłoni za tyle jego poczciwej pamięci o mnie, za to serce złote, jakiego mi złożył świeże dowody, a już nadewszystko... — tu się zatrzymał, a potem, nieśmiało, do jej ręki sięgnął — powiedz mi panno Marylo, wszak on ci powtórzył naszą rozmowę?

Dziewczyna spłoniona, odparła cichutko:

— Powtórzył co do słowa.

— A ty?...

Uśmiechnęła się teraz rozkosznie i wskazała jego butonierkę:

— Czy ten twój kwiatek, panie Zygmuncie, zerwany z tej samej gałązki — i dotknęła swojej różyczki — czy ten kwiatek nic ci nie powiedział?

A on już tylko jej rączkę tulił w swych dłoniach i mówił ze szczerym zachwytem:

— O tak, Marylo, ten kwiatek był dla mnie dobrym zwiastunem, jednakżem się na jego widok zatrwożył, żem ja może zbyt śmiały, że sobie obiecuję za wiele. Czemuż on nie mocen wyłowić ci tego, co przed chwilą myślałem o tobie, czemuż nie mocen zaświadczyć o mojem uwielbieniu, z jakiem, wpatrując się weń, wołałem do ciebie: Marylo, Marylo, tyś aniołem moim, ty jesteś mojem zbawieniem! — I obie jej rączki poniósł do ust swoich i obie całował gorąco.

Nie wzbraniając mu tej pieszczoty, Maryla wyszeptała głosem drżącym ze wzruszenia:

— Bo ja... Zygmuncie... nie pragnę nic więcej, prócz szczęścia twojego...

Ale on jej nie słyszał, ani rozumiał, porwany tą piękną chwilą, jakiej dotychczas nie przeżywał nigdy. Więc radby tę chwilę w nieskończoność przeciągnąć i do nieskończoności upajać się tym cudownym, nieznanym mu czarem miłosnym...

I owo marzenie i owe słowa stanęły mu znowu w pamięci: „A we mnie jest piękno, a w pracy jest dobro, żyj!“...

— Miałożby to być nowe marzenie?...

I przygarnia ku sobie dziewczynę.

— O nie! — Wszak widzi wezbraną falę jej dziewiczej piersi i tętno jej serca własnem sercem liczy. To nie marzenie, to życie! Więc on żyć będzie, żyć przez nią i dla niej.

A dziewczę mu wierzy i główkę składa na jego ramieniu.

I płynie obojgu chwila uroczą, weselna..

(C. d. n.)

z Mokotowa, do których chcą się przyłączyć pochody tłumne, socyalne ze sztandarami, które zdążają już ul. Marszałkowską i z przecznic, któremi gonią kozacy. Lada chwila dojść może do krwawej rozprawy.

Grot.

Ustępstwa sułtana.

Sułtan turecki nabrał nareszcie przekonania, że dalszy opór przeciwko żądaniom mocarstw byłby nietylko bezcelowym, lecz nadto mógłby narazić Portę na większe jeszcze nieprzyjemności. Wiadomość, jakoby częściowo przyjął program mocarstw, potwierdzają teraz także z urzędowych źródeł. Zupełnego porozumienia mimo to, jak się zdaje, dotychczas jeszcze nie osiągnięto. Sułtan żąda podobno, ażeby jemu tylko przysługiwało prawo nominowania wszystkich członków międzynarodowej komisyi finansowej w Macedonii. Ponieważ przez to członkowie tej komisyi otrzymaliby poniekąd charakter urzędników tureckich, mocarstwa warunek ten odrzuciły. Natomiast godzą się rzekomo na propozycyę, ażeby prezydentem międzynarododowej komisyi mianowany został obecny generalny inspektor wilajetów macedońskich Hilmi-pasza i by sułtanowi przysługiwało prawo sankcyonowania uchwał komisyi. Ma się ona składać z agentów cywilnych Rosyi i Austro-Węgier i z komisarzy Anglii, Francyi, Niemiec i Włoch. Ponieważ zaś tytuł „kontrolorów finansowych“ wydaje się sułtanowi zbyt upokarzającym dla Turcyi, mają oni otrzymać tytuły „specyalistów finansowych“.

Odpowiedź na te propozycye tureckie ambasadorowie mocarstw po dłuższej konferencyi już w piątek doręczyli Porcie.

Mocarstwa wiedzą jednakże dobrze z długiego doświadczenia, że Turcya bez przymusu nigdy się nie spieszy ze spełnieniem swoich przyrzeczeń i zobowiązań. Aby więc w tym wypadku przyspieszyć ostateczne załatwienie sprawy, zakres swej demonstracyi morskiej w ostatnich dniach jeszcze rozszerzyły. Większa część zjednoczonej ich floty udała się na wybrzeża wyspy Lemnos, gdzie zajęto i obsadzono port Castro. Dla utrzymania okupacyi portu Mytilene na wyspie tego nazwiska, pozostawiono tam okręty francuskie i rosyjskie. W ten sposób gros floty mocarstw zbliżyło się bardziej jeszcze do cieśniny Dardanelskiej. Spodziewać się można, że krok ten nie pozostanie bez wpływu na usposobienie decydujących kół w Konstantynopolu.

Koła te usiłują zresztą raz jeszcze wzbudzić mniemanie, jakoby między mocarstwami, biorącemi udział w demonstracyi, nie panowała zupełna jednomyślność. Rozszerzają one w tym celu wiadomość, iż Anglia żąda rozciągnięcia prawa kontroli finansowej mocarstw także na wilajet adryanopolski, a równocześnie trwałej okupacyi wyspy Mytilene, jako zastawu za przeprowadzenie wszystkich żądań mocarstw. Ponieważ dotychczas znikąd niema potwierdzenia tej wieści, uważać ją trzeba jedynie za nowy manewr Porty, mający na celu zaniepokojenie opinii publicznej w Europie.

Na piątkowem posiedzeniu Sobrania bułgarskiego omawiano między innemi także stosunek Bułgaryi do demonstracyi mocarstw. Prezydent gabinetu przyznał, że mocarstwa wystosowały nietylko do Bułgaryi, lecz także do innych państw bałkańskich notę, wzywającą je do zaniechania wszelkich agresywnych lub prowokujących kroków względem Turcyi. Rząd bułgarski odpowiedział na tę notę mocarstwom, że Bułgarya wobec ruchu rewolucyjnego w Macedonii zachowywała się zawsze poprawnie i lojalnie. Nie ona też, lecz Turcya zasługuje na zarzuty i napomnienia, ponieważ rząd turecki bardzo nierówno obchodzi się z macedońskimi swoimi poddanymi, uciska tam Bułgarów, a faworyzuje inne narodowości. Naród bułgarski nie może zaś zgodzić się na to, aby jego braci w Macedonii zupełnie wytępiono. Rząd bułgarski musi więc wyłącznie na Turcyę złożyć całą odpowiedzialność za ewentualne nowe rozszerzenie się ruchu rewolucyjnego w Macedonii.

Odpowiedź ta dowodzi, że Bułgarya uzyskanej przez mocarstwa kontroli finansowej w wilajetach macedońskich bynajmniej nie uważa za środek, który sam przywrócić tam może spokój i znośne stosunki.

Przyszłość gabinetu Rouviera.

Nacyonaliści francuscy są wybornymi taktykami parlamentarnymi, którzy umieją wyzyskać każdą sposobność, ażeby gabinet Rouviera jeżeli już nie obalić, to przynajmniej wstrząsnąć. Przed kilku tygodniami nacyonalistyczny deputowany Lasies wniósł interpelacyę w sprawie nauczycieli szkół rządowych, którym rząd zabronił zakładać syndykaty, i przyprawił Rouviera o wielkie przykrości. Lasies wystąpił w obronie uciśnionych nauczycieli, i to w sprawie tak drażliwej, jak tworzenie syndykatów, wobec czego radykalni zwolennicy rządu znaleźli się w kłopocie, nie wiedząc, czy głosować przeciwko rządowi w obronie „praw koalizowania się“, czy za rządem przeciwko temu prawu. Dzięki przytomności umysłu Rouviera, i rząd i większość parlamentu wybrnęła naówczas z kłopotu, odłożywszy zasadnicze załatwienie tej sprawy na później, ale nacyonaliści nie długo czekali, ażeby znowu zaatakować rząd, i to bardzo zręcznie.

Na piątkowem posiedzeniu Izby deputowanych nacyonalista Firmin Faure postanowił wystąpić przeciwko rządowi. Zapowiedziana interpelacya jego ściągnęła do sali obrad mnóstwo publiczności, która pokazywała sobie z ciekawością Delcasségo, byłego ministra spraw zagranicznych. Od czasu swojej dymisyi Delcassé po raz pierwszy pojawił się w Izbie. Fotele ministeryalne zostały wszystkie zajęte. — Wreszcie wystąpił Firmin Faure ze swoją interpelacyą w sprawie marokańskiej. Prezydent gabinetu Rouvier chciał ubić tę sprawę oświadczeniem, że w środę przedłoży „żółtą księgę“, przyczem zażądał, ażeby interpelacyę odroczono do tej chwili, jednakże Faure zaprotestował przeciwko temu i zaraz wydobył najostrzejszą strzałę z kołczana.

Nawiązując do znanych rewelacyj „Matina“, a następnie do korespondencyi paryskiej, którą w tej sprawie otrzymał wpływowy dziennik prowincyonalny „Dépêche de Toulouse“, zapytał Faure, w jaki sposób depesza francuskiego ambasadora Cambona z dnia 6 czerwca b. r., odnosząca się do pomocy wojskowej, którą Anglia ofiarowała Francyi na wypadek wojny z Niemcami, już na drugi dzień znaną była rządowi berlińskiemu. Delcassé, wedle informacyi „Dépêche de Toulouse“, pokazał tę depeszę tylko Rouvierowi i Loubetowi, jeden więc z nich wydał ją Prusakom i popełnił w ten sposób zdradę kraju. Faure oświadczył, że uważa Rouviera za zdrajcę i żąda, ażeby go Izba postawiła w stan oskarżenia.

Po burzliwem starciu pomiędzy Rouvierem a Faurem, oświadczył Faure, że cofa swój wniosek o postawienie Rouviera w stan oskarżenia, poczem Izba odroczyła rozprawę nad wspomnianą interpelacyą do piątku. Tak więc Rouvier zdołał się uporać szczęśliwie z Faurem, chociaż trudno przewidzieć, jak wypadnie rozprawa parlamentarna w piątek i czy gabinetowi uda się równie łatwo usunąć pułapkę.

Ale sprawa była więcej skomplikowaną, niżby się zdawało. Jak donosi „Figaro“, w tym wypadku dobrze poinformowany, chodziło o powszechne przesilenie gabinetowe, które tylko zażegnano w ten sposób, że Rouvier postanowił w kwestyi upaństwowienia kolei zachodniej nie występować w Izbie z żądaniem, ażeby uchwalono mu wotum zaufania. Na ostatniej radzie gabinetowej omawiano wnioski przedłożone Izbie w sprawie wykupna przez państwo kolei zachodniej i wszyscy ministrowie wyrazili przekonanie, że Izba uchwali upaństwowienie, chociaż gabinet jest mu przeciwnym.

Rouvier oświadczył, że w takim razie ustąpi, na co jeden z ministrów oświadczył, że byłoby lepiej, gdyby gabinet upadł z powodu ważnej sprawy politycznej, a nie z powodu takiej drobnostki. Zażądano, ażeby prezydent republiki, który przewodniczył naradom, w myśl zwyczajów parlamentarnych wezwał dep. Bourrata, wnioskodawcę w sprawie upaństwowienia kolei zachodniej. Loubet odrzekł: „Nie wezwę ani Bourrata, ani żadnego wogóle deputowanego. Jeżeli gabinet pośród takich okoliczności ustąpi, to nie ustąpi sam“. Następnie Loubet wyjaśnił, że teraz ze względu na wewnętrzną i zewnętrzną politykę Francyi należy unikać przesilenia gabinetowego, zwłaszcza wobec bliskich wyborów do senatu, wyboru prezydenta republiki i zwołania konferencyi w sprawie Maroka. — To stanowisko Loubeta wpłynęło na Rouviera, który odstąpił od zamiaru żądania wotum zaufania w sprawie kolei zachodniej. — W Izbie oświadczenie Loubeta wywołało wielkie wrażenie i panuje mniemanie, że Rouvier utrzyma się aż do wyboru prezydenta republiki, to jest do dnia 18 stycznia roku przyszłego. — Takie liczenie dni żywota gabinetu nie świadczy o jego trwałości. Przyszłość gabinetu Rouviera jest bardzo niepewną.

Z za oceanu.

(Sejm Związku narodowego polskiego w Buffalo. — Jego uchwały. — Zwycięstwo polskie przy wyborach miejskich. — Odczyt prof. Fronczaka — Półmilionowa defraudacya w Spółce polskiej. — Dalsze intrygi przeciwko ks. Symonowi. — Helena Modrzejewska).

Ogromny nawał materyału politycznego, jaki wytwarzają wypadki w Rosyi, a także w Austryi, zmusił nas do przerwania na pewien czas naszych sprawozdań o życiu i pracach wielkiej naszej kolonii polskiej w Ameryce. A właśnie i tam wiele w tym czasie zaszło zdarzeń ważnych, dobrych i złych, o których publiczność w ojczyźnie powinna wiedzieć. Dalsiejsze nasze pokłosie będzie więc obszerniejsze od dawniejszych, a dla ciągłości i ścisłości musi sięgnąć także do wypadków dawniejszych.

Najważniejszym faktem w życiu Polonii w Stanach Zjednoczonych był w tym czasie odbyty — w drugiej połowie października Sejm Związku narodowego polskiego — najpotężniejszej z tamtejszych organizacyj polskich. Odbył się on w Buffalo, w połączeniu z uroczystością obchodu 25tej rocznicy założenia Związku. Uroczystość ta miała przebieg wspaniały. W pochodzie przez miasto wzięło udział kilkanaście tysięcy osób. Na następnem zgromadzeniu przemawiało oprócz polskich także kilku anglo-amerykańskich uczestników obchodu. Jeden z nich, superintendent buffalowskich szkół publicznych, Emerson, chwalił przywiązanie Polaków amerykańskich do starej ojczyzny, przyczem zaznaczył, że dobrym obywatelem Stanów Zjednoczonych może stać się tylko ten, kto „nie zapomina o swoim ojczystym kraju, i wie, co to ojczyzna“. I na pierwszem inauguracyjnem posiedzeniu Sejmu przemawiało kilku wyższych urzędników miejskich, witając zgromadzonych w imieniu miasta Buffalo.

Na Sejm przybyło 366 delegatów i 5 delegatek poszczególnych grup Związku. Ze sprawozdania zarządu dowiedziano się, że liczba członków wzrosła o blisko 8.000, że obejmowała w dniu 1 października r. b. 44.022 członków w 632 grupach. Związek wypłacił w ubiegłych dwóch latach 456.000 dolarów „pośmiertnego“ a majątek jego wzrósł blisko do 317.000 dolarów, czyli dosięgnął przeszło półtora miliona koron. Obrady były niekiedy bardzo burzliwe. Stronnictwo socyalno-demokratyczne znów usiłowało zawładnąć Związkiem, i tym razem atoli rozporządzając zaledwie siódmą częścią głosów sejmowych, celu tego nie dopięło. Większość w całej dyskusyi akcentowała silnie narodowy kierunek i narodowe posłannictwo Związku. Z uchwał Sejmu podnieść należy przedewszystkiem przyjęcie do Związku narodowego polskiego wszystkich gniazd sokolich, Towarzystw śpiewackich, związku młodzieży, i „korpusu wojsk polskich“, co przysporzyło Związkowi 5.000 członków i nadało mu jeszcze szerszy i ogólniejszy charakter. Dalej uchwalono nałożyć na związkowców kilkucentowe podatki na budowę pomnika Tadeusza Kościuszki w Waszyngtonie, na wyższą szkołę polską w Wilkes-barre oraz na założenie domu emigracyjnego w Nowym Jorku. Nadto okazał się Sejm bardzo hojnym dla wielu instytucyj polskich w Ameryce. Na stypendya dla uczącej się młodzieży wyznaczył 3.000 dolarów, na Dom polski w Buffalo 2.000, na dom emigracyjny w Baltimore 420 dolarów, dla związku „Sokołów“ 1.000, dla „Związku śpiewaków“ 500 i drobniejsze kwoty na inne cele. Odrzucono natomiast prośbę komitetu sypania kopca Mickiewicza w Tarnowie w Galicyi o zasiłek pieniężny, motywując to potrzebą pieniędzy na inne cele. Chórowi akademickiemu w Krakowie, który w przyszłym roku przybywa do Ameryki, postanowiono udzielić wszelkiej „pomocy moralnej“. — W zarządzie Związku małe tylko zaszły zmiany. Censorem wybrano obywatela Schreibera, cieszącego się ogólnem poważaniem. — Streszczając wynik obrad Sejmu, zaznaczyć można, że był bardzo dodatnim.

Kolonię polską w Buffalo, która zgotowała Sejmowi bardzo serdeczne przyjęcie, wogóle ożywia duch doskonały. Pokazało się to zwłaszcza przy odbytych tam niedawno wyborach do władz miejskich. Były one, jak zaznacza tamtejszy „Dziennik Polski“, pierwszem walnem zwycięstwem Polaków. „Dotychczas — czytamy w tem piśmie — mieliśmy jednego aldermana i superwizora, lub dwóch superwizorów. Obecnie mamy trzech aldermanów: J. Nowaka, B. Pitassa, F. Ćwiklińskiego, superwizora J. Hojnackiego i assemblymana adwokata Burzyńskiego. Wielu przypuszcza, że Polacy mieli szanse otrzymania drugiego superwizora z 14 wardy, jednakowoż nie spodziewali się, by głosowanie było tak solidarne i dlatego kandydata nie postawili. Tegoroczne wybory są najlepszym dowodem, co można zdziałać, jeśli się ma na oku jedynie Polaka i gdy się usuwa na bok wszystkie niesnaski partyjne. Tak powinno być zawsze, a zdobylibyśmy w krótkim czasie uznanie i głos w sprawach publicznych, innonarodowcy poznaliby, że z Polakami wypada liczyć się i to bardzo poważnie, jeśli się nie chce samemu sobie zgotować porażki“.

Znany tamtejszy lekarz profesor dr Fronczak bardzo się przysłużył Polonii amerykańskiej, wygłaszając w buffalowskiem Towarzystwie historycznem (anglo-amerykańskiem) odczyt na temat: „Polska i jej naród“. Odczyt ten sprawił na licznem bardzo audytoryum wielkie wrażenie i bardzo zainteresował Amerykanów dla Polski i Polaków. Pisma polskie w Ameryce proszą, ażeby częściej wygłaszano takie odczyty w naukowych stowarzyszeniach amerykańskich.

Widownią bolesnego skandalu w kolonii polskiej jest od miesiąca miasto Milwaukee. Istnieje tam od 20 lat wielka polska Spółka budowlana pod nazwą „Skarb polski“. Miała ona z początku wielkie powodzenie. Wiele rodzin polskich zawdzięcza jej posiadanie własnych domów. Liczyła ona w ostatnim czasie około 1800 członków i na pozór świetnie prosperowała. Łatwo więc wyobrazić sobie, jak przygnębiające wrażenie wywołała nagle wieść, że pożytecznej tej instytucyi grozi upadek, ponieważ jej sekretarz, niejaki Heller, sprzeniewierzył blisko 100.000 dolarów, czyli około pół miliona koron. Wieść ta niestety okazała się prawdziwą. Heller, gdy dłużej już nie mógł ukrywać swoich malwersacyj, uciekł nie wiadomo dokąd, zarwawszy nadto jeszcze prywatnie dużo osób z tamtejszej Polonii, i to na domiar złego ze sfer mniej zamożnych, które znosiły mu z wielkiem zaufaniem swoje oszczędności, celem korzystnego ich ulokowania na hipotekach. Jak zwykle w takich razach, olbrzymia ta defraudacya stała się możliwą tylko przez to, że reszta członków zarządu, zwłaszcza rewizorowie ksiąg i kasy, nie spełniali należycie swoich obowiązków, lecz zbytnie

De profundis.

W podrzędnym hotelu na Rue des beaux arts w Paryżu umarł Oskar Wilde, wykreślony z kigh life'u londyńskiego, opuszczony przez licznych dawnych przyjaciół, bez dekoracyi, które ukochał, bez ironii i paradoksu na ustach — dla ludzi a zwłaszcza dla swych ziomków zniszczona egzystencya artystyczna, która ciągnęła za swojem nazwiskiem smutną, występną przeszłość...

Zajaśniał jak błysk świetnego, bengalskiego ognia, który pociąga oczy i roztacza fata morgana na ekranie wyobraźni, aby zblednąć, zmarnieć, wymieciony werdyktem przysięgłych w Londynie, skazującym go na dwa lata więzienia za wykroczenie przeciw moralności, z pośród listy uprzywilejowanych istot i wykluczony bez odwołania przez ten sam świat błyszczący, szalony, wielkomiejski i arystokratyczny razem, który pragnął go dawno widzieć na swych salonach. Ow „le grand viveur“ jak go nazywano w Paryżu, ów „the king of life“ jak go ochrzczono w Londynie zginął zdala od ojczyzny jak marnotrawny kabotyn. Za trumną jego poszło kilka osób... a dziś nikt nawet nie wie, gdzie spoczywa ten, który należał niegdyś do elity dwóch stolic europejskich.

Zapomniano o nim podówczas, bo dla wielu, dla tej masy inteligentnej, które lubi tych, którym się powodzi, a odwraca się z niechęcią od ludzi, którym powinęła się noga — był dowodem jaskrawym, „This is just where the artistic life leads a man“. Nie przypuszczano, aby człowiek, który w więzieniu spędził dwa lata życia, mógł wyjść z celi jakimś innym, wyższym i szlachetniejszym, niż był. Więzienie... kraty... dozorca... bunt wewnętrzny jednostki ukaranej... czy może być coś bardziej niszczącego i demoralizującego? Przed człowiekiem, który opuszcza bramy więzienia — otwierają się bramy szerszego więzienia, a tem jest życie. Społeczeństwo odpycha tych, których ukarało. Po dokonanym nad winnym akcie sprawiedliwości, dokonuje się największa zbrodnia, bo zaprzepaszczenie zupełne jednostki wykolejonej. Tak dzieje się przeważnie... Lecz zanim nawet ta druga śmierć moralna następuje, spełnia się pierwsza — już w więzieniu. Słabe duchem i inteligencyą indywidualności, nie ożywione ideą wewnętrzną wynaturzają się zupełnie.

Ale Oskar Wilde zostawił dzieło nieznane nikomu do ostatnich czasów, a napisane tem właśnie, gdzie zdawało się, iż tylko marnie zginąć może. Zostawił „De profundis“, jedyną pracę wykonaną w celi więziennej, bo „The Ballad of Reading Goal“ powstała wtenczas, kiedy już był na wolności.

Przyjaciel Odskara Wilde'a Robert Ross, wydał dopiero w tym roku wspomniane dzieło a więc dopiero w pięć lat po śmierci autora.

„De profundis“ to świat tych, którzy do życia już nie należą, którzy zeszli do głębin własnych jestestw i wsłuchują się w szept duszy. Błyskotliwość życia zewnętrznego, ten szum i gwar lecący wierzchem towarzyskiego i społecznego życia, nie dochodzą do celi więziennej a tem bardziej nie rozstrajają myśli zstępującej w głębie.

„De profundis“, to pisana serdecznemi łzami i gorącem sercem spowiedź niezwykłej duszy, która także niegdyś gnała po wierzchu tych fal, która wyżej nad inne wznieść się chciała, przyprawiając sobie stubarwne skrzydła motyle, która nie widziała cierpienia i smutku, bo te były odwrotnością jej pojmowania życia.

Inny świat, inny człowiek i inny artysta.

Nie podobna oprzeć się wzruszeniu, kiedy czyta się w skupieniu owe strony za stronami, z których przemawia do nas ta sama indywidualność, która stworzyła „Salome“ i „Intentions“, a przecież zupełnie inna.

Oskar Wilde przytacza w jednem miejscu wiersz, który Carlyle przetłómaczył z Gethego i ofiarował jego matce:

„Who never ate his bread in sorrow,
„Who never spent the midnight hours
„Weeping and waiting for the morrow,
„He knows you not, ye heawenly powers“.

„Kto nigdy nie jadł swego chleba w smutku, kto nigdy nie przepędził nocy, płacząc i czekając na rano, ten was nie zna o moce niebieskie“.

Prawda zawarta w tym wierszu stała się fundamentem przekształcenia Oskara Wilde'a. Jeszcze w pierwszych miesiącach swego pobytu w więzieniu, był to człowiek rozbity, bezsilny, w rozpaczy błagający przyjaciół o ratunek — — później zaszła w nim głęboka zmiana. Zaszła głęboka przemiana całego wewnętrznego podłoża jego światopoglądu i psychiki, która też streściła się w tych prześlicznych, pełnych czaru, wykwintnej poezyi i nieporównanej głębi rozmyślaniach, z jakich składa się „De profundis“.

„— — — Cierpienie, to jedna bardzo długa chwila. Nie możemy dzielić go na okresy. Możemy tylko zaznaczyć jego odmiany i ich powrót. Nawet czas nie posuwa się naprzód z nami. Przewala się. Zdaje się krążyć dokoła osi bólu. Paraliżująca nieruchomość życia, którego każdy wypadek układa się według pierwotnego wzoru, zdaje się sama pozostawać w łączności z temi wiekuistemi siłami, których istnienia prawdziwą treścią jest nieustanna zmiana. O zasiewach, albo o czasie zbioru, o żniwiarzach pochylających się nad zbożem, o trawie w sadach, bielejącej się od strąconych kwiatów lub zasłanej opadłymi owocami: o tem my nic nie wiemy; nie możemy nic wiedzieć... Dla nas jest tu tylko jedna pora roku... pora zgryzoty“.

Na tle tej melancholii głębokiej i tej rezygnacyi, nikogo nie obwiniającej, dziwnie szlachetnej i spokojnej — snują się myśli za myślami... wyrastają antytezy za antytezami, antytezy tych dawniejszych lotnych, jak puch zdmuchnięty wichrem z kwiatów, parodoksalnych wynurzeń dawniejszego ulubieńca salonów.

Skąd ta przemiana? gdzie punkt zwrotny jego ustroju duchowego?

Opowiada Oskar Wilde, że kiedy zamknęły się za nim drzwi więzienia — stracił w tej jednej chwili wszystko to, do czego miał dawniej prawo, stracił imię, stanowisko w świecie, szczęście, wolność i bogactwo — ale prócz tego stracił dzieci. [illegible] to cios dla niego tak gwałtowny, że nie [illegible], co miał uczynić... ukląkł, pochylił głowę i wyrzekł: The body of a child is as the body of the Lord: I am not worthy of either. „Ciało dziecięce, jest jak ciało Pana... nie jestem godnym żadnego z nich“.

Zapanował nad sobą... zajrzał w głąb własnej duszy. Nieszczęście zamiast rzucić w jego psyche niszczącą pracę rozpoczy — wrzuciło pierwsze ziarna refleksyi.

„To rzecz tragiczna — powiada — jak mało ludzi posiada swoje dusze, zanim umrą“.

Istotnie ogół, masa i tysiące jednostek wziętych z osobna, żyją właściwie życiem cudzem. Ich wyobrażenia, ich sposób filozofowania, ich czyny, ich etyczne poglądy, ich błędy nawet, to naśladownictwo mniej lub więcej udolne wpojonych zasad, zasłyszanych lub przyswojonych sobie idei, to owo cudze, pożyczone życie zewnętrzne, jak frak u krawca, jak suknia szyta według modelu najnowszego.

Co za kontrast! Ten sam Oskar Wilde, który siadywał przy biurku Carlyle'a który ubierał się w szlafrok, przypominający zwyczaje Balzaka, który pijał absynt, bo nie gardził nim Beaudelaire, rozbierał na cząstki siebie dawnego i wyłączał poza siebie to, co było lichem i niedostrojonem do głębokich tonów duszy.

Budując ten nowy gmach własnej jaźni, — Wilde zwrócił się całą siłę wyobraźni w przeszłość i rzucił blask swojej uczuciowości na postać największego w świecie indywidualisty w świecie, jak nazwał Chrystusa.

Jak prawie każdy Anglik, wrócił i on w więzieniu do narodowego zwyczaju odczytywania biblii. Stąd refleksye o Chrystusie. Przyznaje, że odczytywanie tekstu pism apostołów w greckim języku, dawało mu złudzenie, że czytał ipsissima verba Chrystusa, bo wierzy w to, że w języku greckim a nie w innym Chrystus mówił do ludu. Istotnie język grecki był wówczas narzeczem powszechnym w Azyi Małej, i używanym przez najprostszych ludzi.

Z rozmyślań o Chrystusie wypływa całe bogactwo refleksyi Wilde'a, które sięga do podwalin współczesnego życia.

„Ludzie — powiada na innem miejscu — chcieli zrobić z Chrystusa pospolitego filantropa i uwieńczyli go jako altruistę sentymentalizmem. Lecz nie był on ani jednym ani drugim. Rzecz naturalna, miał litość dla biednego, dla tych, którzy są zamknięci w więzieniach, dla poniżonych i dla upadłych — lecz daleko więcej litości miał dla bogatych, dla zagorzałych hedonistów, dla tych, którzy niszczą swoją wolność, stając się niewolnikami rzeczy; dla tych, którzy noszą miękkie ubrania i mieszkają w królewskich pałacach. Bogactwa i rozkosz wydawały mu się daleko większemi tragedyami, niż ubóstwo i strapienie“.

I tu w tym poglądzie tkwi zdaje się zasadnicza rewolucya jego duszy. Sam zepchnięty na dno nieszczęścia, ocucił się i dochodząc przyczyn upadku, rozczytując się w prostych słowach ewangielii — począł innemi oczami patrzeć na świat. W istocie rzeczy pozostał tem czem był: artystą i indywidualistą i przez szkło tych dwóch potęg patrzał na postać Chrystusa... ale choć zdania jego mogą odbiegać od mieszczańskiego lub scholastycznego poglądu, jednak mają barwę świeżych kwiatów i moc ogromną prawdy.

„Przebacz swoim nieprzyjaciołom“ nie ma dla niego znaczenia altruistycznego poświęcenia siebie samego dla drugich — widzi w tem przeciwnie altruizm względem siebie samego, — bo przebaczając nieprzyjaciołom, człowiek wyzwala siebie od namiętności złej a miłość piękniejszą jest od nienawiści. Tak samo zdanie Chrystusa zwrócone do młodzieńca „sprzedaj wszystko, co masz i daj ubogiemu“ — nie ma celu miłosiernego na oku, lecz tylko wyzwolenie młodzieńca od bogactwa, które przywiązując go do materyalnej strony życia, zabić mogło wolny rozkwit jego duszy.

„Od zjawienia się Chrystusa w historyi — powiada Wilde — historya każdej osobnej indywidualności jest, lub może być historyą świata“...

Etyka Chrystusa to sympatya dla tych, którzy jej potrzebują. Sprawiedliwość Chrystusa, to sprawiedliwość szlachetnego poety. „Grzechy jej są przebaczone, bo kochała wiele“. Żebrak idzie do nieba dlatego, bo był bardzo nieszczęśliwy. Ci, co pracowali w winnicy przez dzień cały w pocie czoła, otrzymają tyle nagrody, jak ci, co pracowali przez godzinę pod wieczór chłodny. Dlaczego?

Na to odpowiada Wilde silnym protestem negującym formalistykę naszego życia i prawodawstwa.

„Chrystus nie miał żadnego przekonania do ślepych, martwych mechanicznych systemów, które traktują ludzi jakgdyby to były rzeczy. Dla niego nieistniały żadne prawa... były tylko czyste wyjątki. To, co było istotną podstawą romantycznej sztuki, było dla niego właściwą podstawą naturalnego życia. Innej podstawy nie widział“.

Przez słowa jego przebija się okrzyk bojowy ten sam, który rzucili artyści zwartej masie niwelującej różnice duszy, a podkreślającej różnice materyalnego dobrobytu — artyści wszelkich odcieni ostatniej doby, wspólni mimo różnic w tem jednem głębokiem odium do objawów materyalizowanego współczesnego życia. Zabić formę zewnętrzną człowieka, wydobyć na wierzch jego nagą duszę — to postulat wszystkich głębszych indywidualności. Drogi zmierzające do tego są różne — widzimy je i obserwujemy. Często oburzają one piankę społeczną, często wywołują okrzyk zgrozy na usta stróżów moralności „z pensyą...“ czasem błąkają się, fałszywie intonują pieśń o zmartwychwstającym człowieku — ale to błędy... na dnie spoczywa ta wielka, nieustająca namiętna moc ducha ludzkiego, który wybiega na rozstajne drogi pochodu ogólnoludzkiego i ostrzega... że przepaść pod nogami...

Wilde należał do tej właśnie falangi całą swoją twórczością i mimo wszystko, co sam czynił w życiu... Ekspiacyi zaś za mylne życie dokonał nietylko w więzieniu lecz i w „De profundis“.

Ta przynależność ewolucyjna Wilde'a zlewa się też bezustannie w omawianem dziele z jego duchownem przekształcaniem się i z podnietami, płynącemi z refleksyi o Chrystusie.

Odłączyć jednej nici plączącej się z drugą i trzecią niepodobna. Wiążą się one bowiem w całość, której na imię ostateczne jest „De profundis“. „De profundis“ mogło było być broszurą, mogło było być etyczną rozprawką, a jest artystycznym utworem dzięki właśnie stopieniu się harmonijnemu myśliciela z artystą.

W tem też oświetleniu wynurza się Chrystus z jego dzieła... Czy odpowiada to chłodnej teologii, rzecz obojętna tutaj — posłuchajmy co mówi artysta.

Dla niego Chrystus najbardziej romantycznym jest w swem postępowaniu z grzesznikiem. Świętość uchodziła za najbliższą drogę do doskonałości. „Chrystus — mówi — przez jakiś boski instynkt w nim tkwiący, ukochał grzesznika jako tego, który jest możliwie najbliżej doskonałości człowieka. Jego zasadniczem pragnieniem nie było to, aby reformować ludzi, ani tembardziej uwalniać od cierpienia. Nawrócić ciekawego złodzieja na wstrętnego przeciętnie szanowanego obywatela nie było Jego celem. Lecz w sposób dotychczas niezrozumiany na świecie uważał grzech i cierpienie jako rzeczy same w sobie święte i prowadzące do doskonałości. Wydaje się to być zbyt ryzykowną ideą — lecz wszystkie wielkie idee były ryzykowne...

Dlaczego nieszczęście, dlaczego czyn zły ma działać wyzwalająco? Otwiera się perspektywa dla ogromnych myśli...

Niejasno odpowiada na to sam Wilde. Ale jaśniej odpowiada na to sam fakt jego przemiany w więzieniu.... zniechęcenie do życia zewnętrznego, które wiódł, a zstąpienie w siebie, którego dokonał. Nieszczęście wstrząsnęło nim... Jak gałęź odcięta od pnia i zostawiona sama sobie, tak i on odcięty od tego życia, które nadewszystko ukochał, a któremu było na imię miłostka, wino, wytworność i beztroska złota o jutro, a pożądanie wyzyskania tego „dziś“ za wszelką cenę, ta harmonika zmysłów, które opierają się w razie potrzeby o duszę, ale jej nie pytają o drogę, ale jej nie oddają się na usługi... tak on odcięty od tych soków, które zdawały mu się być cudownym eliksirem życia... dostrzegł na mocy swojej intuicyi i siły umysłu, że to błąd zasadniczy pojmowania życia, że lepiej jak sam powiada „nie znać drogi, po której się idzie“, niż zgodzić się na to, aby droga prowadziła do sytego bytowania i do zasklepienia się w formułce rodzinnej, społecznej, lub religijnej.

Co do dalszego swojego stosunku do świata nie miał najmniejszego złudzenia. Rozumiał, że z więzienia wyszedłszy, nie znajdzie miejsca w społeczeństwie, które oceniać go będzie tą miarą, jaką samo żyje, to jest zewnętrzną jego wartością.

„Lecz przyroda — mówi na końcu — której słodkie deszcze padają zarówno na niesprawiedliwego jak sprawiedliwego będzie miała zagłębienia w skałach, gdzie będę mógł się ukryć, i ciche doliny, w których milczeniu będę mógł zapłakać spokojnie. Zawiesi noc z gwiazdami tak, że będę mógł iść poza mój kraj, nie potykając się w ciemności i ześle wiatr na moje ślady, aby nikt po zatartych nie mógł mnie wyśledzić ku memu bólowi... oczyści mnie w wielkich wodach i gorzkiemi ziołami uściele mi łoże“ — bo „morze, jak powiada Eurypides w jednym ze swych dramatów, obmywa kamienie i rany świata.

Dr Tadeusz Konczyński.

zaufali temu, który chętnie za innych podejmował się pracy. Prawdopodobnie też członkowie żądać będą odszkodowania od całego zarządu, co znów pociągnie za sobą ruinę wielu egzystencyj. Stara wada polska, nieścisłość w sprawach pieniężnych i w Ameryce, jak się zdaje, nie opuściła naszych ziomków.

Myśl ks. arcybiskupa Symona, aby w Galicyi założyć seminarya dla poświęcającej się stanowi duchownemu młodzieży amerykańskiej, znalazła poklask w kilku organach polskich Ameryki. Nadmienić tu wypada, że przeciwnicy projektu zamianowania dla Polonii amerykańskiej polskiego biskupa, usiłowali i po wyjeździe ks. Symona zdyskredytować go w oczach Polaków amerykańskich. Wysługujące się im pisma katolicko-amerykańskie zamieściły bowiem zmyśloną depeszę z Rzymu, iż ks. Symon sam odradzał papieżowi spełnienia tego projektu.

Helena Modrzejewska bawiła przed miesiącem w Nowym Jorku i odbywała tam próby ze swoją trupą w teatrze Lyceum, ażeby odbyć prawdopodobnie ostatnią artystyczną podróż po Stanach Zjednoczonych. Pierwsze przedstawienie dała trupa ta w Harrisburg w początkach listopada, następnie Modrzejewska udała się do Chicago, skąd wyjechała do St. Louis, Denver i San Francisco. Wróci ona do Nowego Jorku przez południowe Stany, dając przedstawienia po drodze. W Nowym Jorku występować nie będzie.

Dla śląskich dzieci.

Listopadowe roki pruskie w gliwickim procesie są dokumentem dziejowym niezmiernie doniosłej wagi. Stwierdza w nich, dowodzi i pieczęcią swoją uwierzytelnia sąd pruski koronny, że się nasze ojczyste dzierżawy rozszerzyły pod krzyżackim zaborem, żeśmy prastare ziemice Górnego Śląska odzyskali dla polskiego ducha, że duch ten jest tam w najżywotniejszem napięciu, czem ogarnął szerokie masy, że to już nie zarzewie, co pod popiołem tli, lecz płomień jasny i silny, co przenika życie! Pruski sąd koronny czyni więcej nawet. On nietylko podpisuje się na to sam, ale wyzywa lud górnośląski, aby świadczył polskości swojej — cierpieniem. Świadectwo wierzytelne, które nigdy jeszcze, w żadnym dzisiejszym procesie nie zawiodło. I lud śląski cierpi, cierpią ojcowie i synowie rodzin, cierpią matki, cierpią nieletnie dziewczęta.

Kto polską pieśnią karmił duszę swoją — skazany! Kto czcił imiona bohaterów polskich — skazany! Kto wzywał imienia ojczyzny — skazany! Kto podnosił w sobie człowieczeństwo swoje, aby się stać godniejszym służby do narodu — skazany! Koronny sąd pruski zebrał obfite żniwo. I stało się, że świadczących polskości ducha swojego powołano tylu, że ława oskarżonych pomieścić ich nie mogła, zasiedli tedy na ławach sędziów przysięgłych.

A była w tej mimowolnej ironii losu wielka prawda i wielka powaga. Bo oto na jedynie godnem siebie, na jedynie odpowiedniem miejscu znaleźli się oni prawdziwie zaprzysięgli sędziowie, którzy rozsądzili wiekowy zatarg pomiędzy duszą własną a gwałtem zaboru. I zaświeciły ich wybrane głowy z tych ław sądnych na całe Śląsko Piastowe jakąś wielką zorzą i stały się widne na ojczyznę całą. — Uczcijmy je! Stańmy wiernem sercem przy tych, którzy świadczą Polsce, ogarnieni pruskim zatopem. Aby jej świadczyć, zostawili puste, milczące warsztaty swej codziennej pracy, aby jej świadczyć, zostawili rodziny bez chleba.

Nie dajmy cierpieć im głodu i na czas wysokiej misyi ojców, stwierdzających cierpieniem polskości rodzin swoich, uznajmy dzieci ich za dzieci Polski całej. *Marya Konopnicka.*

Uwzględniając szlachetną intencyę Autorki otwieramy niniejszem składki na rzecz ofiar procesu gliwickiego. O procesie tym pisaliśmy już obszernie, dziś dodamy tylko, że los ich rodzin, którym srogi wyrok pruski odebrał na czas dłuższy żywicieli, jest rzeczywiście bardzo smutny.

Kronika.

Kraków, 11 grudnia.

Wieczór patryotyczny ku uczczeniu 75 rocznicy powstania listopadowego odbył się w sobotę w resursie urzędniczej. Słowo wstępne wypowiedział docent uniwersytetu dr Tokarz. Nastąpiły produkcye chóru pod batutą p. Isakowicza, śpiew pp. Żarlińskiego i Krulikiewiczówny, deklamacya p. Lubańskiego. — Na zakończenie odegrano sztukę Staszczyka „Noc w Belwederze". W szeregu amatorów odznaczyli się p. Isakowicz (w. ks. Konstanty) i pani Tyczyńska.

Telegram prezydenta m. Krakowa do „Związku Związków" w Petersburgu w odpowiedzi na depeszę Związku, wysłaną po wiecu na cześć Mickiewicza, odczytano na posiedzeniu połączonego biura Związków, jak donoszą z Petersbura, „wśród grzmiących oklasków zgromadzenia".

Mylna wiadomość o strejku na kolejach w Rosyi. Doniesienie warszawskiego korespondenta naszego w korespondencyi, zamieszczonej w numerze niedzielnym, jakoby na liniach kolejowych południowo-zachodnich, począwszy od Białegostoku, a taksamo na liniach węzła charkowskiego wybuchł znów strejk, polegało, jak się zdaje, na mylnych informacyach. Od osób, które przybyły dziś z tych stron do Krakowa, dowiadujemy się, że strejku na tych liniach nie ma, że pociągi kursują tam prawidłowo. Jedynie w węźle charkowskim zachodzą małe przerwy w ruchu, lecz wyłącznie z lokalnych przyczyn.

Możliwość wybuchu strejku kolejowego w Rosyi nie jest jednakże wykluczona, jeśli się sprawdzi wiadomość, że przywódcę strejku poprzedniego, Sokołowa, mimo zniesienia wyroku śmierci sądu wojennego, jednak powieszono.

Wiadomości osobiste. Redaktor Stanisław Libicki wczoraj powrócił z Wiednia, a dziś wyjechał do Zakopanego, skąd po kilkudniowym pobycie wraca na stałe do Warszawy.

Z Akademii umiejętności w Krakowie. Posiedzenie wydziału filologicznego Akademii umiejętności odbędzie się we wtorek dnia 12 grudnia 1905 o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny: Sekretarz przedstawi pracę p. Bolesława Kielskiego p. t. „O wpływie Moliera na rozwój komedyi polskiej, studyum historyczno-literackie". Sekretarz przedstawi referat prof. Brücknera o ortografii polskiej.

Odroczenie zjazdu Rejowskiego. Akademia umiejętności w Krakowie postanowiła na posiedzeniu 9 bm. odroczyć zjazd Rejowski, który miał się odbyć w Krakowie w ostatnich dniach b. r., do jednego z miesięcy letnich przyszłego roku (1906 r.), a to głównie z powodu obecnego, wyjątkowego położenia ludności polskiej pod zaborem rosyjskim. Termin dokładny zjazdu będzie oznaczony później.

Sprawy miejskie. W sobotę obradowała komisya inwestycyjna Rady miasta pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Komisya uchwaliła projekt budżetu inwestycyjnego na rok 1906, dalej przeprowadziła obszerną dyskusyę, jednak bez powzięcia wniosków, w sprawie budowy chłodni i rozszerzenia rzeźni miejskiej.

W sprawie podarków świątecznych. Otrzymujemy następującą odezwę:

Zbliża się czas przedświąteczny, w którym ogół społeczeństwa zwykł robić większe zakupna dla potrzeb codziennego życia, a zwłaszcza podarków na „gwiazdkę". „Liga pomocy przemysłowej" uważa za swój obowiązek odnieść się do ogółu mieszkańców kraju, bez różnicy stanu, zawodu i przekonań, z gorącą prośbą, aby szczególniej przy tych zakupnach pamiętali o obowiązku obywatelskim poszanowania swojskiej pracy i dawali pierwszeństwo wyrobom krajowym przed obcemi. Prócz artykułów praktycznych z dziedziny wyrobów codziennego użytku i spożycia, mamy już wiele rzeczy pięknych i tanich w kraju wyrabianych, nadających się na podarki gwiazdkowe. Niech nadchodząca „gwiazdka" będzie sposobnością do ściślejszego zbratania się sił naszych w obronie najżywotniejszych interesów bytu i rozwoju, zagrożonego przez zakusy zazdrosnego wroga, niech piętnem podarunków, dawanych w tym czasie naszym najbliższym, będzie nie ich kosztowność, ale ich swojskość, niechaj pieniądz, wyłożony na ten cel, pozostanie w kraju, a wówczas szereg dni świątecznych zmieni się w upragnioną „gwiazdkę" dla niejednej rodziny rękodzielniczej lub robotniczej, a co najmniej kilka milionów koron nie przejdzie do obcych kieszeni.

Zastępca prezesa Ligi: Terenkoczy.

Loterya fantowa. — Wczoraj po południu odbyła się w sali hotelu Saskiego wielka loterya fantowa na korzyść własnego domu dla nauczycielek. Ze względu na szlachetny cel loterya zgromadziła tłumy publiczności, która przy wszystkich stolikach, pełnych gustownych i cennych fantów, kupowała losy sprzedawane przez zastęp pań i panien. Podczas loteryi przygrywała orkiestra smyczkowa p. Czyżowskiego. Dochód z loteryi ma być dosyć znaczny.

W Towarzystwie prawniczem przed kilku dniami Antoni Matakiewicz, sędzia z Żabna, wygłosił odczyt p. t. „O potrzebie popularyzacyi wiadomości prawniczych". Prelegent znany z popularyzacyi prawa pomiędzy ludem w powiecie dąbrowskim, piszący od dawna do pism ludowych rozprawy pouczające o kwestyach prawnych, wyjaśnił wiele dróg prowadzących lud do poznania najpotrzebniejszych przepisów prawnych, co go od wielu szkód i wyzysku uchroni. Prelegent poruszył słuszną myśl, że sędziowie powinni pierwsi stanąć do pracy nad popularyzacyą wiedzy prawniczej między ludem, do czego zresztą prezydyum sądu wyższego od dłuższego czasu sędziów nawołuje.

W dyskusyi zabrali głos prof. Zoll (starszy), radcy Szybalski, Schnayder, Tad. Bojak i inni. Dr Gertler zaznaczył, że T. S. L., mające olbrzymią organizacyę i przeszło 1200 czytelń może i powinno się zająć urządzeniem stosownych odczytów dla ludu z dziedziny oświatowej. Wskazanem więc jest, aby sędziowie wstępowali w szeregi tej organizacyi.

Zgromadzenie ludowe. Wczoraj przed południem odbyło się w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej zgromadzenie ludowe, zwołane przez partyę socyalistyczną. Na zgromadzeniu tem poseł Daszyński określił sytuacyę, jaka panuje w parlamencie z powodu przedłożenia rządowego reformy wyborczej. Mowca podobnie, jak w ostatniej swej mowie w parlamencie, polemizował głównie z wywodami posła hr. Dzieduszyckiego w tej sprawie i zapewniał, że partya socyalno-demokratyczna w parlamencie nie dopuści do żadnych ograniczeń powszechnego prawa wyborczego, nie zgodzi się zatem ani na system pluralny, ani na proporcyonalność, przymusowość, a już najbardziej nie dopuści do prawyborów w Galicyi. — Po przemówieniach zgromadzeni rozeszli się do domów wprost z ujeżdżalni, gdyż partya socyalistyczna nie urządzała żadnego pochodu.

Wieczór kameralny. Krakowskie Towarzystwo lekarskie urządza w sali własnej przy ulicy Radziwiłłowskiej we wtorek, dnia 12 grudnia, dla członków swoich i gości przez członków wprowadzonych I wieczór kameralny z współudziałem pp.: prof. F. Bylickiego, St. Giebułtowskiego (1-sze skrzypce), J. Piszczeka (2-gie skrzypce), Steppera (altówka) i J. Górskiego (wiolonczela). Program: 1. Kwartet D-dur Mozarta: Allegretto; Andante; Menuetto; Finale — Allegretto. 2. Sonata na wiolonczelę i fortepian, Corelliego: a) Preludio, b) Allemanda, c) Sarabanda, d) Giga — wykonają pp. prof. Bylicki i Jan Górski. 3. Kwartet A-mol Borodina: Moderato — Allegro; Andante con moto; Scherzo prestissimo; Andante — Allegro con fuoco. Początek koncertu o godzinie 8 wieczorem. Biletów po cenie 2 korony za krzesło, a 1 korona za miejsce stojące można dostać u kursora Towarzystwa.

Nowi sędziowie przysięgli. W dniu 21 grudnia b. r. odbędzie się w prezydyum sądu karnego losowanie sędziów przysięgłych na pierwszą, lutową w 1906 r. kadencyę rozpraw karnych.

Zabójstwa. Policya aresztowała 20 lat liczącego Franciszka Jadownickiego, murarza z Dąbia, który przed tygodniem w sprzeczce i bójce uderzył murarza Tomasza Dąbrowskiego cegłą tak silnie w głowę, że ten w kilka dni życie zakończył.

Wczoraj również znaleziono leżącego na ulicy w Ludwinowie ceglarza Józefa Słowika, którego dotychczas niewyśledzeni sprawcy tak silnie pobili kamieniami po głowie i złamali mu kilka żeber, że w stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala św. Łazarza.

W obu wypadkach wkroczyła władza, oddając winnych sądowi karnemu pod zarzutem zabójstwa.

Ucieczka rzezimieszka. Żandarmerya wadowicka zawiadomiła tutejszą policyę, że onegdaj na dworcu kolejowym wymknął się z jej rąk znany światowy złodziej Stanisław Litwiński, recte Holzman. W ucieczce z wagonu Litwiński zostawił swoją waliżkę, w której znaleziono różne notatki, oraz narzędzia złodziejskie. Podług rysopisu Litwiński ma lat 19, wygląda elegancko, od czasu do czasu zjawia się w różnych miastach, gdzie melduje się w hotelach jako inżynier, a wesoło się zabawiając popełnia śmiałe kradzieże.

Schwytanie szajki złodziejów. W Krakowie w ostatnich tygodniach popełniono cały szereg kradzieży z włamaniem lub za pomocą otwarcia drzw wytrychem. Sprawcy długo wymykali się z rąk sprawiedliwości, aż onegdaj zostali schwytani... w Rzeszowie, gdy usiłowali tam sprzedawać tutaj ukradzione rzeczy. Wspólnikami tej szajki są: Roman Gutowski, Stanisław Wenzel i Maksymilian Kurdziel. Odebrano od nich wiele przedmiotów, jak n. p. futro, torbę podróżną, walizkę, budzik na marmurowej podstawie, obuwie, suknie męskie i damskie i t. p.

Pożar. Wczoraj w południe wybuchł ogień kominowy w kamienicy l. 5 przy ulicy Jagiellońskiej. Straż pożarna, przybywszy na miejsce, ogień w kilkanaście minut ugasiła. Wypadku żadnego nie było.

Z Podgórza piszą nam: Z inicyatywy krakowskiego związku okręgowego kół Towarzystwa Szkoły ludowej odbyło się w piątek w sali „Sokoła" zebranie, celem założenia Koła Towarzystwa Szkoły ludowej w naszem mieście. Zebranie zagaił p. Małecki z Krakowa, poczem wybrano na przewodniczącego burmistrza p. Maryewskiego. P. Danzinger z Krakowa objaśnił zebranych, że istniało tu Koło wyznaniowe Towarzystwa Szkoły ludowej, które założyło szkołę dla analfabetów i urządziło cały szereg odczytów, jednak wobec trudności, jakie ze wszystkich stron spotykało, było od dłuższego czasu nieczynne. Po dłuższej dyskusyi, czy zatrzymać dawne Koło żydowskie i założyć Koło chrześcijańskie, czy też dawne żydowskie rozwiązać, a w jego miejsce założyć zupełnie nowe Koło bez względu na różnicę wyznań, uchwalono jednogłośnie wniosek drugi, aby nie wnosić do Towarzystwa separatyzmu wyznaniowego. Po uchwaleniu, że wkładka roczna ma wynosić najmniej 2 korony, przystąpiono do wpisów. Zapisało się zaraz 21 członków. — Prezesem wybrano prof. Przybylskiego, wiceprezesem dyr. Roilego, sekretarzem sędziego Dutkiewicza, skarbnikiem p. Dobrowolskiego, zastępcą p. Breuera; do zarządu weszli pp.: S. Udziela, inspektor szkolny, St. Czaja, kierownik szkoły, J. Gadomski, oficyał sądowy, Dobrowolski, Reichert i Doboss. — Na posiedzenia zarządu udzielił burmistrz, p. Maryewski sali magistrackiej, za co serdecznie mu podziękowano.

Tarnów. Dnia 6 b. m. odbyło się walne zgromadzenie „Towarzystwa miłośników sceny". Na wniosek prof. Wojciechowskiego uchwalono absolutoryum ustępującemu wydziałowi, poczem wybrano nowy wydział, w którego skład weszli: Lipowski (prezes), Lalicki (wiceprezes), J. Ruciński (sekretarz), Kusz (skarbnik), dr Stampfel (reżyser), Klimek (rekwizytor) i Stachlewicz. W najbliższej przyszłości Towarzystwo wystawi „Porwanie Sabinek" i „Powietrze wielkomiejskie", przeważnie na cele dobroczynne.

Staraniem uczniów wyższej szkoły realnej odbył się 7 b. m. uroczysty „wieczór trzech Wieszczów", który wypadł bardzo składnie.

W Bochni odbył się przed kilku dniami wieczorek Mickiewiczowski. Słowo wstępne wypowiedział p. Andrzej Baumfeld z Krakowa, deklamacyę wygłosiła przepięknie p. Arkawinówna, znana artystka teatru krakowskiego. Na resztę programu złożyły się udatne produkcye orkiestry salinarnej i chóru amatorskiego.

W Nowym Sączu odbędzie się dnia 13 b. m. obchód 250tej rocznicy najazdu Szwedów. O godzinie 9 zrana odprawione będzie nabożeństwo, o godzinie zaś 11 odbędzie się w sali ratuszowej uroczysty poranek, który zagai burmistrz miasta. — Odczyt wygłosi prof. dr Janelli.

Z Sieniawy piszą nam: Dnia 7 b. m. odprowadziło miejscowe i okoliczne duchowieństwo z licznym orszakiem żałobnym na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Leona Bętkowskiego, radcy sądu krajowego, który, pozostając przez lat 11 na stanowisku naczelnika tutejszego sądu, dał się poznać szerszym kołom jako prawy obywatel i nieskazitelny sędzia.

W Brodach odbył się wiec, zwołany przez akademików, w sprawie seminaryum polskiego w Cieszynie. Uchwalono zaprotestować przeciw zamierzonemu przeniesieniu seminaryum tego z Cieszyna do Ustronia.

Pożary. W kraju naszym w kwartale od 1 lipca do końca września było pożarów 382. Szkoda obliczona na 2,125.200 kor., ubezpieczoną była tylko na 897.200 koron.

Z Białej piszą nam: Niedaleko stacyi w Bielsku znaleziono wczoraj w nocy na torze kolejowym od strony Żywca zwłoki mężczyzny z roztrzaskaną czaszką. W umarłym poznano 33-letniego Franciszka Tusińskiego, szewca z Oświęcima, zamieszkałego w Bielsku, żonatego, ojca czworga dzieci. Zachodzi tu prawdopodobnie samobójstwo, gdyż nieszczęśliwy już od dłuższego czasu wspominał, że zabić się musi.

W Witkowicach przed kilku dniami w czytelni Towarzystwa Szkoły ludowej wygłosił odczyt o Mickiewiczu p. Adam Wojdałowicz, kierownik szkoły polskiej z Ostrawy Morawskiej. Prelegenta bardzo żywo oklaskiwano i proszono go, aby wziął udział w otwarciu witkowickiego Koła Towarzystwa szkoły ludowej, co nastąpić ma w przeciągu miesiąca.

Zmarli.

Włodzimierz Ortyński, doktór medycyny, umarł w Samborze.

Ze świata.

Z rozruchów agrarnych w Rosyi. W „Kraju" petersburskim z 1 grudnia czytamy:

Podczas rozruchów agrarnych w powiecie serdobskim, w gubernii saratowskiej, we wsi Malinówce zabito miejscowego parocha. Następnie rewolucyoniści wpędzili do cerkwi stado bydła, zarżnęli byczka przed ołtarzem, poczem jedni zaczęli smarować krwią obrazy święte, a inni, zdjąwszy z byczka skórę, zaczęli ubierać w nią obraz Matki Boskiej. Wówczas jeden ze starszych włościan przeżegnał się i toporem rozpłatał głowę świętokradcy. To posłużyło za hasło do rzezi. Włościanie rzucili się na rewolucyonistów i wymordowali w jak najwyszukańszy sposób czterdziestu z nich.

W czasie rozruchów w gubernii saratowskiej zrabowano, między innemi 80.000 pudów zboża, nabytego przez urzędy gubernialne dla włościan okolic dotkniętych głodem. Do Saratowa przybywają codziennie partye włościan, aresztowanych za rozruchy. Zamknięto w więzieniu przeszło tysiąc ludzi.

W dniu 24 listopada włościanie zaczęli rąbać lasy ks. Sanguszki w powiecie zasławskim i strzelać do straży leśnej. Na miejsce rozruchów wysłano szwadron dragonów.

Wiec urzędników państwowych odbył się w sobotę w Wiedniu i miał poważny przebieg. Wszyscy referenci bardzo ostro występowali przeciwko rządowi, któremu zarzucali, że wobec urzędników zachowuje wrogie usposobienie. Mowcy domagali się spełnienia żądań, które urzędnicy od dawna podnoszą, zwłaszcza podwyższenia płac, pragmatyki służbowej, uregulowania awansu i t. d. Wiec przyjął jednogłośnie rezolucyę, która wyraża rządowi najgłębsze ubolewanie z powodu jego zachowania się, podnosi rozgoryczenie urzędników i wzywa ich, ażeby już teraz organizowali się do przyszłej kampanii wyborczej.

Proces rozwodowy p. Wolfa. Wiedeński wyższy sąd krajowy zajmował się przedwczoraj sprawą rozwodową posła do Rady państwa Hermana Wolfa, ciągnącą się już od dłuższego czasu. Sąd krajowy w Wiedniu orzekł d. 5 października b. r., że równie p. Wolf jak i jego żona ponoszą winę co do rozwodu. Kurator p. Wolfowej, której miejsce pobytu jest nieznane, wniósł rekurs do wyższego sądu krajowego, który jednakże potwierdził orzeczenie sądu krajowego.

Odznaczenie aktorów. Członkowie czeskiego teatru narodowego w Pradze, Adolf Kroessing i Henryk Mosna otrzymali kawalerskie krzyże orderu Franciszka Józefa. Obaj artyści należą do najstarszych i najulubieńszych członków czeskiej sceny w Pradze.

Podrożenie wyrobów stolarskich. Powszechny wiec stolarzy z całej monarchii austryackiej, obradujący w Wiedniu, uchwalił, ażeby z dniem 1 stycznia 1906 r. podwyższyć o 20% ceny wszystkich robót stolarskich we wszystkich krajach, należących do Austryi. Celem wypracowania jednolitego cennika, zawierającego tylko małe zmiany z powodów lokalnych, wybrano komitet, do którego należą przełożeni wszystkich cechów stolarskich w Austryi, tudzież delegaci stolarzy wiedeńskich.

Doniesienie karne przeciwko Luegerowi. Z powodu znanej mowy, w której dr Lueger, burmistrz miasta Wiednia, na publicznem zgromadzeniu wystąpił przeciwko żydom, prokuratorya w Wiedniu otrzymała doniesienie karne przeciwko drowi Luegerowi, podpisane przez pewnego inżyniera, przez prawnika, tudzież dwóch medyków. Doniesienie owo żąda ukarania dra Luegera na podstawie § 302 u. k. o podburzaniu przeciwko stowarzyszeniu religijnemu.

Oryginalny proces hyeny wyborczej. Pewien kandydat do Sejmu bukowińskiego, zamieszkały w Czerniowcach, przyrzekł hyenie wyborczej, czyli agitatorowi 200 koron za to, że wyborców kontrkandydata będzie kaptować, albo przynajmniej nakłaniać do wstrzymania się od głosowania. Kandydat przepadł przy wyborach i z tego powodu agitatorowi odmówił wypłaty 200 koron. Agitator udał się na drogę sądową, przegrał atoli w dwóch instancyach, sądy bowiem uznały, że „handel przekonaniami" nie może być przedmiotem ważnego kontraktu. Agitator zwrócił się do swojego adwokata, który występował „ex offo" jako zastępca „prawem ubogich", ażeby wniósł rekurs do najwyższego Trybunału w Wiedniu. Adwokat nie chciał wnieść rekursu, oświadczywszy, że termin już minął. Tymczasem w jakiś czas agitator dowiedział się, że informacya adwokata była błędną, gdyż termin do wniesienia rekursu naówczas nie minął jeszcze. Agitator zaskarżył na tej podstawie adwokata swojego o odszkodowanie za stratę skutkiem niewniesionego rekursu. Dwie instancye odrzuciły tę skargę, gdyż z powodu niedozwolonego interesu skarga rewizyjna nie byłaby odniosła skutku. Agitator za pośrednictwem swojego nowego adwokata wniósł rekurs do najwyższego Trybunału, który wydał orzeczenie na jego korzyść. Trybunał najwyższy uznał, że werbowanie wyborców nie jest rzeczą niemoralną i pierwsza rewizya byłaby odniosła pomyślny skutek, a ponieważ adwokat jej nie wniósł na żądanie klienta, pomimo że termin jeszcze nie upłynął, więc obowiązany jest do zapłacenia odszkodowania. Tak więc za kandydata zapłacił adwokat hyenie wyborczej pretensyę z kosztami.

Ochotnicy pocztowi. Według doniesień z Petersburga do służby pocztowej zgłosiła się znaczna liczba ochotników, ażeby wobec strejku pocztowego przyjść z pomocą władzy. Zarządowi poczty chodzi głównie o to, ażeby z pośród listów, które zapełniają biura aż pod sufit, wybierać korespondencye rządowe, układać je wedle miejsca przeznaczenia i oddawać rozwożącym. Robota nie trudna, którą może i laik wykonać. Do tej służby zgłosili się jako ochotnicy uczniowie wydziału prawniczego i liceów. W szkołach tych znajdują się prawie wyłącznie synowie wyższych urzędników i z nich wychodzą kandydaci do posad ministeryalnych. Zarząd poczt liczył, że ci „patryoci" będą pełnić służbę wzorowo, zwłaszcza że sami się jej podjęli. Tymczasem, jak donosi „Vossische Zeitung", gdy przybył dyrektor do biur dla dokonania rewizyi, zastał ochotników bądź tańczących z damami pocztowemi, bądź spoczywających w ich objęciach.

Tragedya małżeńska. Jak donoszą z Paryża, komendant dywizyi, generał Oudard, poszedł na emeryturę z tego powodu, ponieważ utrzymywał stosunki z żoną Duguyota, kapitana sztabu generalnego. Duguyot, dowiedziawszy się o zdradzie swojej żony, strzelał do generała, ale chybił, poczem sam sobie życie odebrał.

Okrutne stracenie. Prasa amerykańska z oburzeniem donosi o okrutnem straceniu przez powieszenie pewnej kobiety, nazwiskiem Rogers, która struła męża swojego. Egzekucya odbywała się w mieście Windsor Vermont. Czy przyrządy były złe, czy kat i jego pomocnicy nie mieli wprawy, dosyć że delikwentka przez 15 minut wisiała na pętli, zanim nastąpiła śmierć.

Mianowania. Minister skarbu zamianował inspektora ewidencyjnego Juliana Łatkiewicza starszym inspektorem w stanie urzędników do utrzymania ewidencyi katastru gruntowego; dalej starszego kontrolora cłowego Stanisława Konckiego starszym zarządcą urzędu cłowego w VIII randze w okręgu lwowskiej dyrekcyi skarbu.

Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego gimnazyalistę Szczęsnego Przemysława Orłowskiego praktykantem rachunkowym dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

P. Antoni Wroński, kierownik orkiestry zdrojowej w Szczawnicy i kompozytor tańców, został zamianowany stałym kapelmistrzem miejskiej orkiestry w Nowym Sączu.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

(W Muzeum techniczno-przemysłowem.)

We środę: P. Adam Siedlecki: „Zdobycze nowego dramatu polskiego".

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Rosmersholm".
We środę: „Żydzi".
We czwartek: „Rosmersholm".
W sobotę: „Jegomość Pan Rej w Babinie", krotochwila w 3 sprawach A. Nowaczyńskiego.
W niedzielę po południu: „Obrona Częstochowy"; wieczór: „Jegomość Pan Rej w Babinie".

Z kalendarza. We wtorek 12 grudnia: Aleksandra i Dyonizyi; we środę 13 grudnia: Łucyi, Eugeniusza m. i Otylii; we czwartek 14 grudnia: Izydora i Spirydona.

Wschód słońca 12 grudnia o godzinie 7 min. 32, zachód o godz. 3 m. 36; długość dnia godzin 8 m. 4.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10 grudnia termometr doszedł od 2·4 do 4·8 C.; barometr podnosił się.

Dnia 11 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 757·9 mm., termometru 1·5 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 11 grudnia: częściowe wyjaśnienie, wietrzno, wieczorem przymrozek.

Z teatru.

„Rosmersholm" Ibsena.

Teatr krakowski wystawił „Rosmersholm" Henryka Ibsena, jedno z dzieł, w późnym okresie jego twórczości napisanych. Jak „Budowniczy Solness", jak „Mały Eyolf", tak samo „Rosmersholm" jest kanwą, na której twórca „Peer Gynta" snuje swoje myśli symboliczne. Czyny i słowa działających osób, ich charaktery, ich dążności zewnętrzne, unoszą się nad rozkołysaną głębią mistyczną, która obejmuje ich i ogarnia, paraliżując silniejsze tętno akcyi i pociągając ich oblicza dziwnie zagadkowym refleksem. Czytelnik, wżywszy się w świat Rosmersholmu, mimowoli wykształca w swojej wyobraźni rysy Rebeki West, Krolla, Ulryka Brendla i Mortensgarda. To nie ludzie, których przyzwyczailiśmy się widywać na bulwarach wielkich miast, w środowiskach błyszczącej pozłoty, lub bezdennej nędzy — to nie jasne, silnie od pierwszego słowa rysujące się figury Szekspirowskie, to nie pokostem powierzchownej prawdy powleczone figurynki Sudermanna.. Jedne i drugie łatwo odgadniemy, bo u Szekspira mają genialny profil i dusze wypowiadające się całą burzą grających w nich namiętności, jakie życie wszędzie i po wszystkie wieki rodzi — u Sudermanna zaś wieje od nich mieszczańska banalność, często fotograficzna i niewolnicza wierność pierwowzoru, często psychologiczna sztuczność, ale ta codzienna, do której jesteśmy przyzwyczajeni.

W takiem milieu artysta-aktor łatwo zoryentuje się i wybierze drogę pewną, wiodącą do celu. — Rzecz zaś inna odtworzyć na scenie postacie, których charaktery i cała działalność w sztuce jest tylko oknem dla bezmiernej perspektywy symbolu otaczającego ich dokoła nieustannie i bez litości.

Scena bywa zabójczą dla takich dzieł. Właściwość jej działania polega na tem, że uwypukla z niezmierną plastyką to właśnie, co może być nawet błahym szczegółem w sztuce, ale co ma gest zewnętrzny. Wyobraźnia widza wobec sceny staje się martwą. Słuchacz przyjmuje wrażenia, ale ich nie stwarza. I dlatego każda sztuka Ibsena z okresu dzieł symbolicznych jest niesłychanie trudną do grania. Łatwo w niej zatrzeć to, co jest głębią, a łatwe wydobyć to, co jest gestem. Tylko długie przygotowania, z umiłowaniem podjęte, mogą dać styl takiemu „Rosmersholm" lub „Budowniczemu Solness", styl, który pośrednicząc między życiem zewnętrznem a głębią symbolu, ukrytego za niem, potrafi suggestywać w odpowiedni sposób słuchacza.

Dyrekcya teatru krakowskiego stanęła wobec nader trudnego zadania, sukces też był połowiczny.

Podkreślić jednakże trzeba grę p. Wysockiej, która potrafiła w wielu scenach wznieść się na wyżyny artystyczne. Pp. Sosnowski i Bończa, jak również p. Broniczowa włożyli wiele pracy i talentu w odegrano przez siebie role. W roli Ulryka Brendla wystąpił przygodnie p. Teofil Trzciński. Rzecz naturalna, jeżeli chodzi o określenie talentu aktorskiego p. Trzcińskiego, trudno o tem wyrokować z jednej tylko roli. Nie należy do przypadków takie zdarzenie, że grający może wybornie reprezentować się w pewnej roli, a okazać się zupełnie słabą siłą w innych, bo owa rola specyalnie przypadła do jego głosu, postawy itd. Ogólnie p. Trzciński podobał się w roli [illegible]

Głosy publiczne.

Oświadczenie.

Ponieważ redakcya „Naprzodu" nie uznała za stosowne zamieścić mojego sprostowania, uznaję za wskazane ogłosić tutaj zawarte w tem sprostowaniu moje oświadczenie.

Nieprawdą jest, jakobym na zgromadzeniu urzędników Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, odbytem w dniu 2 b. m., postawił wniosek o uchwalenie dyrekcyi tak za czas przeszły, jak i na przyszłość votum zaufania, bo wniosek taki uważałbym wprost za śmieszny i pretensyonalny, jestem bowiem zdania, że w instytucyi na zdrowych opartej podstawach, dyrekcya raczej powołaną jest do wyrażania urzędnikom zaufania, a nie przeciwnie.

Z tych samych powodów już w roku 1902 na podobnem zgromadzeniu koleżeńskiem wyraziłem przekonanie, że uchwalenie votum zaufania dla dyrekcyi trzeba pozostawić innym, powołanym do tego czynnikom, bo powzięcie podobnych uchwał przez urzędników mogłoby narazić nas na zarzut serwilizmu, a niechętnych nam niejako upoważnić do podejrzeń, że uchwały nasze nie były wypływem przekonania wszystkich.

Mimo zatem wmawiania tego we mnie, do autorstwa tego „idyotycznego" wniosku przyznać się nie mogę, natomiast w imię prawdy zaznaczam, co następuje:

Oburzony do głębi duszy na postępowanie niewiadomych sprawców, którym ani cześć ludzka, ani ogniska domowe, ani dobro instytucyi krajowej, ani zamki biurek i szaf nie były dość poważną przeszkodą w nasyceniu osobistej zemsty i zarozumiałości, zgłosiłem na ostatniem zgromadzeniu urzędników, zwołanem za inicyatywą związku koleżeńskiego, następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni w dniu 2 grudnia 1905 urzędnicy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie wyrażają przekonanie, że w gronie ich nie ma ani poszczególnych osobistości, ani grup ludzi, którzyby plamili własną cześć i imię uczciwego człowieka kłamliwemi, względnie tendencyjnie przekręconemi i nieuzasadnionemi napaściami i oskarżeniami instytucyi naszej, oraz osób na jej czele stojących.

„Gdyby jednak te ubolewania godne objawy miały źródło i znajdowały czynne poparcie w gronie ludzi, których obowiązkiem szczególnie powinna być uczciwa służba i dobro instytucyi, dającej im chleb i zapewniającej przyszłość — zgromadzeni wyrażają tym ukrywającym się i anonimowym napastnikom pogardę i postępowanie ich piętnują jako tchórzliwe i wykluczające ich z grona kolegów, którym działaniem swem przynoszą ujmę a szkodę instytucyi, będącej chlubą naszego kraju".

Kraków, dnia 9 grudnia 1905.

Tadeusz Butrymowicz.

Dział ekonomiczny.

Ankieta kupców i przemysłowców w Krakowie odbyła się w sobotę wieczorem w hall zbo-

żowej z inicyatywy Izby handlowo-przemysłowej. Ankieta miała związek z zapowiedzianem podwyższeniem płac dla podurzędników i służby kolei państwowych, przyrzeczonem przez rząd. Na pokrycie zwiększonych wydatków, ministerstwo kolejowe postanowiło znaleść potrzebną kwotę 5—7 millionów koron za pomocą podwyższenia opłat manipulacyjnych od ładunków wagonowych. Krakowska Izba handlowo-przemysłowa postanowiła zasięgnąć o tej sprawie opinii sfer interesowanych. Na jej zaproszenie przybyli na posiedzenie ankiety p. Mikucki, pełnomocnik Andrzeja hr. Potockiego; p. Narzymski (browar okocimski); p. Winiarski (browar tenczyński); Adam Konopka (syndykat Tow. rolniczych); Leon i Edmund Zieleniewscy (fabryka maszyn i narzędzi rolniczych); dr Raczyński (Tow. rolnicze krakowskie); p. Judkiewicz, członek Izby handlowej (młyny bieńczyckie); p. Frenkel (fabryka cementu w Podgórzu); p. Maksymilian Ehrenpreis (fabryka wapna w Podgórzu); p. Zygmunt Lauer (eksportowa fabryka wyrobów koszykarskich w Krakowie); dalej reprezentanci innych jeszcze fabryk. Z reprezentantów kupiectwa i wielkich firm spedytorskich był prezes hali zbożowej p. Resch, członkowie Izby handlowej pp. Wachtel, Bober, Rakower i wielu innych, nadto szef biura Izby handlowej dr Benis.

Pierwszy zabrał głos delegat Izby do państwowej Rady kolejowej p. Maurycy Dattner w wyczerpującem przemówieniu wyłożył zasady projektu ministeryalnego, podwyższającego opłaty manipulacyjne od wagonu o 10.000 kilogramach ładunku, stosownie do jakości towaru, od 2 do 24 koron; największa liczba towarów dozna podwyżki o 4 i 5 koron. Referent zauważył, że tego rodzaju podwyższenie przedstawia się, jako konieczność społeczno-ekonomiczna wobec bardzo skromnego dotychczasowego wynagrodzenia służby kolejowej i podurzędników. Bierny opór, dalej praktykowany, mógł wyrządzić znacznie większe szkody kupcom i przemysłowcom, aniżeli kwota 5—7 millionów koron na polepszenie płac i normalny awans; zabierali głos pp. Frenkel, Sperling, Resch, Winiarski, dr Benis, Ehrenpreis, Mikucki, Nadel, dr Raczyński, Adam Konopka. Żaden z mowców nie wystąpił zasadniczo przeciw projektowanemu podwyższeniu opłat manipulacyjnych. Domagano się powszechnie jak najmniejszych podwyżek dla węgla, surowców, artykułów żywności, produktów rolniczych i sztucznych nawozów.

✕ **Kongres austryackich gwarectw** rozpoczął wczoraj swoje obrady w Wiedniu. Na początku posiedzenia zastępca organizacyj kolejowych oznajmił o grożącem ponowieniu biernego oporu na kolejach prywatnych, które, choć chcą dać personalowi kolejowemu ustępstwa podobne, jak na kolejach państwowych, ale nie chcą dopuścić do rokowań mężów zaufania organizacyi, co oznacza nie uznawanie tych organizacyj. Sprawa ta dla gwarectw jest ważną z tego powodu, że obstrukcya kolejowa przynosi ogromne szkody kopalniom, które z powodu powolnego ruchu i braku wagonów nie mogą wysyłać węgla.

✕ **Podwyższenie dyskontu.** Z Berlina telegrafują: Bank państwa **podwyższył dyskont** wezsił na 6%, a stopę procentową lombardu na 7%.

Budapeszt, 11 grudnia. Pszenica na październik —·— do —·—, pszenica na kwiecień 1906 17·18 do 17·20 żyto na październik —·— do —·—, żyto na kwiecień 1906 16·76 do 16·78; owies na październik —·— do —·—; owies na kwiecień 1906 14·16 do 14·18; kukurydza na sierpień —·— do —·—, kukurydza na wrzesień 14·20 do 14·40; kukurydza na maj 1906 13·63 do 13·64, rzepak na sierpień 26·60 do 26·70.

Oferty dobre, chęć kupna lepsza, usposobienie utrzymane; zimno.

Ostatnie wiadomości.

— **Język polski jako urzędowy na kolejach galicyjskich.** Poseł do Rady państwa dr N. Seinfeld ogłasza w sprawie tej w wiedeńskiej „Poln. Korrespondenz" co następuje:

„Jakkolwiek zaprowadzenie języka polskiego jako urzędowego na kolejach państwowych w Galicyi jest już od szeregu lat postulatem Koła polskiego, a także całej polskiej ludności Galicyi, i jakkolwiek zarządzenie takie przyczyniłoby się znacznie do uproszczenia i zmniejszenia jego kosztów, rząd dotychczas żądania tego nie uwzględnił, ponieważ sprzeciwiają się temu stronnictwa niemieckie. Odmowne stanowisko rządu uzasadniano zawsze względami militarnemi. Że uzasadnienie to jest zupełnie bezpodstawne, dowodzi fakt, iż na węgierskich kolejach, które posiadają takie samo znaczenie strategiczne, jak koleje galicyjskie, język węgierski, jako urzędowy, dawno już zaprowadzono. Koło polskie powinno więc w swoich układach z rządem i stronnictwami niemieckiemi w sprawie reformy wyborczej i tę sprawę poruszyć i żądać ostatecznego jej załatwienia".

Popierając myśl posła Seinfelda, zastrzegamy się jednakże, ażeby uzyskanie języka polskiego jako urzędowego dla Galicyi nie użyto przypadkowo jako kompensaty za enwentualne pogorszenie prawa wyborczego dla Galicyi.

Kronika lwowska.

Lwów, 11 grudnia.

Obchód Rejowski we Lwowie. Przygotowania do obchodu w 400 rocznicę urodzin Mikołaja Reja z Nagłowic, są w pełnym toku. Urządzeniem obchodu zajmują się: Związek naukowo-literacki i Koło pań T. S. L. Wczoraj wieczorem odbyło się w ratuszu posiedzenie pełnego komitetu, na którem ustalono program obchodu. Mianowicie dnia 17 bm. o godzinie 12 w południe odbędzie się w sali teatru miejskiego uroczysty poranek, na którego program oprócz utworów Reja złożą się utwory współczesnych muzyków, tak, że cały obchód zachowa charakter rejowskiej epoki. W wykonaniu programu wezmą udział najwybitniejsze siły tutejszej sceny i chór Towarzystwa muzycznego pod batutą dyrektora Sołtysa, odczyt wygłosi prof. dr Bruchnalski.

Deputacya Sejmu w sprawie Wawelu. Minister spraw wewnętrznych zawiadomił namiestnika hr. Potockiego, że deputacya Sejmu galicyjskiego przyjętą będzie przez cesarza we czwartek 14 b. m. o godz. 12 w południe.

Z teatru lwowskiego. Najbliższą premierą operową będzie „Werther" Masseneta. Opera daną będzie w sobotę.

Repertoar teatru lwowskiego.

We wtorek „Manon".
We środę: „Halka".
We czwartek: „Gioconda", dramat d'Annunzia.
W piątek: „Gioconda".
W sobotę: „Werther", opera Masseneta.

Nagrody Nobla.

Na wielkim wszechświatowym turnieju wiedzy i sztuki zyskał zaszczytną nagrodę Polak, którego nazwisko nietylko do najpopularniejszych należy w narodzie własnym, lecz obiegło także świat cały, przynosząc zaszczyt polskiej kulturze. Odznaczenie Henryka Sienkiewicza nagrodą Nobla przyjmie cała Polska z wielką radością. W tych czasach, gdy ojczyzna nasza tak ciężkie przechodzi próby, odszczególnienie Sienkiewicza tem większe ma dla nas znaczenie, że okazał się on nietylko genialnym powieściopisarzem, lecz jednym z najlepszych synów swojej ojczyzny, dzieląc jej losy w czasie groźnych zamieszek, upominając się donośnym głosem o jej prawa do życia i narodowej samodzielności.

Nagrodę Nobla otrzymał Henryk Sienkiewicz, „jako jeden z najwybitniejszych przedstawicieli polskiego ducha i polskiej kultury". Tem równie pięknem, jak trafnem określeniem stanowiska, jakie Sienkiewicz zajął w literaturze wszechświatowej, umotywowano tak niezwykłe jego odznaczenie.

Obecnie, gdy dzięki zawiści politycznej, coraz częściej pokrywa się tendencyjnem milczeniem przedstawicieli „ducha i kultury polskiej" — to przypomnienie nas cywilizowanemu światu tem większą ma dla nas wartość i jest jaśniejszym punktem na zachmurzonym firmamencie Polski. Oby ten odbłysk był zapowiedzią lepszego dla nas jutra.

(Telegramy „N. Reformy" z 11 grudnia).

Sztokholm. W gmachu fundacyi Nobla odbyło się w obecności pary królewskiej, ministrów i t. d. rozdzielanie nagród Nobla, które otrzymali: prof. Koch (medycyna), prof. Lenard z Kilonii (fizyka), prof. Baeyer z Monachium (chemia), literatura: **Henryk Sienkiewicz,** jako przedstawiciel literatury i kultury duchowej swego narodu, (pokojową) Berta Suttner.

Sztokholm. Uroczyste rozdanie nagród Nobla odbyło się wczoraj w akademii muzycznej w obecności króla Oskara, kilku książąt, licznych dygnitarzy i uczonych. Prezes Akademii umiejętności, prof. Lundstädt, ogłosił przyznanie nagród. Nagrodę dla fizyki i chemii otrzymali prof. Lenard i Bayer, **dla literatury Henryk Sienkiewicz.**

Sekretarz Akademii szwedzkiej, dr Virven, przemówił w języku francuskim do **Sienkiewicza,** podnosząc jego zasługi, jako reprezentanta ducha narodu polskiego. **Sienkiewicz przyjął nagrodę osobiście.**

Po południu odbyła się na cześć nagrodzonych uczta, w której wzięli także udział ks. Gustaw Adolf, ks. Eugeniusz i wielu wybitnych dziennikarzy. Prof. Böstroem, przewodniczący rady nadzorczej fundacyi Nobla, wzniósł toast na cześć króla Oskara, ks. Gustaw Adolf na cześć pamięci Nobla. Nastąpił szereg toastów na cześć nagrodzonych. **Prof. Koch i Sienkiewicz dziękowali osobiście. Toast na cześć Sienkicza wygłosił dr Virven w języku francuskim.** Sienkiewicz odpowiedział również w języku francuskim.

Sztokholm. Bar. Berta Suthner, która dla złego stanu zdrowia nie mogła przyjąć zaproszenia komitetu Nobla, aby przybyła do Sztokholmu, otrzymała telegraficzne zawiadomienie od komitetu, że przyznano jej nagrodę pokojową.

Nowa faza rewolucyi.

Wiadomości, kolportowane w piątek głównie przez prasę berlińską o przerwaniu, w kilku centrach, strejku pocztowo-telegraficznego, okazały się nieprawdziwemi. Przeciwnie, strejk ten przybiera z każdym dniem coraz ostrzejszą formę, a to skutkiem upornego stanowiska, jakie wobec niego zajął minister Durnowo. Rzecz stanęła na ostrzu miecza. Jeżeli kolejarze nie poprą strejku pocztowego, to skończyć się on gotów dotkliwą klęską strejkujących. Obecnie jednak podtrzymują urzędnicy pocztowi i telegraficzni strejk całą forsą. Telegramy idą albo na Eydkuny, albo na Kijów i Podwołoczyska.

Sytuacya polityczna w Rosyi pogorszyła się znów znacznie, tak z powodu zaostrzenia się strejku pocztowo-telegraficznego, jak z powodu formalnej epidemii buntów wojskowych. W Warszawie kapela pułku gwardyjskiego grała po pryncypalnych ulicach marsyliankę i „Boże, coś Polskę". Armia mandżurska, zupełnie zdemoralizowana, niszczy wsie i miasta. Nawet rozmiarów tego rozluźnienia się armii dzisiaj nie znamy, gdyż tylko niedokładne dochodzą z Rosyi wogóle wiadomości. Rozruchy chłopskie nie są także tak marne, jakby się zdawać mogło, lecz przybierają z każdym dniem większe rozmiary. — W wielu okolicach południowej Rosyi chłopi rozdzielili już grunta właścicieli obszarów dworskich między siebie i pourządzali na nich gospodarstwa włościańskie. — Właściciele latyfundyów uszli z życiem, lecz bez majątków.

Anarchia przybiera z każdym dniem wyraźniejsze kształty i grozi przedewszystkiem finansową ruiną. Giełdy tylko sztucznie utrzymuja kurs walorów rosyjskich, ale wszystkie zdradzają wielkie zdenerwowanie, jak gdyby w przeczuciu grożącej im katastrofy.

W Petersburgu sytuacya Wittego zdaje się zagrożoną. Oddziałuje to fatalnie na ogólne położenie.

(Telegramy „N. Reformy" z 11 grudnia.)

Z Warszawy.

Berlin. Z **Warszawy** donoszą tutaj „via" Aleksandrowo: Panują tutaj poważne obawy, że przyjdzie tu do ponownego strejku służby kolejowej. — Odnośne organizacye czekają tylko na zawiadomienie centralnego wydziału „Związku związków". Przyczyna jest trojaką. Idzie mianowicie o poparcie strejku urzędników pocztowych i telegraficznych, o przeprowadzenie żądania zasadniczego zniesienia kary śmierci i o wymuszenie zniesienia stanu wojennego w Inflantach. Tutejsi policyanci utworzyli związek i stawiają szereg żądań.

W Polsce przychodzi teraz częściej do buntów wojskowych. — Wczoraj po południu trzy kapele wojskowe przeciągały ulicami miasta, grając pieśni wolnościowe. Za kapelami temi szedł wielki tłum ludności z czerwonemi sztandarami. Charakter tej manifestacyi nie jest jeszcze jasnym. (Zob. korespondencyę z Warszawy. Prz. red.). Wczoraj zbuntował się czwarty batalion keksholmskiego pułku gwardyi przybocznej im. cesarza austryackiego. Batalion ten zamknięto w koszarach. Na dzisiaj, jak słychać, zamierzoną jest wielka manifestacya ze strony wojska.

Rewolty wojskowe w Królestwie.

Berlin. Z Płocka donoszą, że tamtejsi rekruci urządzili demonstracyę **rewolucyjną** z czerwonemi sztandarami i rewolucyjnemi mowami.

* * *

Sytuacya w Petersburgu.

Berlin. Przez Eydkuny nadeszła tu z Petersburga wiadomość „Rusi", że w Carskiem Siole obradowano nad zaprowadzeniem dyktatury wojskowej, ale odroczono ją wobec grożącego strejku.

Pozycyę Durnowa uważają w kołach dworskich za zachwianą.

Pet. Ag. tel. donosi o aresztowaniu przewodniczącego deputacyi Rady robotniczej Krustalewa.

Berlin. Z Petersburga donoszą: Słychać, że także Durnowo i minister handlu Timirjazew **podali się do dymisyi.**

Petersburg. Powtarzają się coraz częściej zbrojne napady na ulicach. Dnia 8 bm. „czarna sotnia" napadła na współpracowników „Petersburskiej Gazety", gdy wychodzili z redakcyi. Temi dniami pomocnik inspektora uniwersytetu Smirnow, dzięki tylko sile fizycznej, uniknął niechybnej śmierci.

W październiku i listopadzie wyjechało z Petersburga za granicę przeszło 30 tysięcy osób. Olbrzymie sumy pieniędzy wysłano za granicę.

Nowe pogłoski o dyktaturze.

Paryż. „Journal" donosi z Petersburga, że **Witte wniósł prośbę o dymisyę** i że wskutek tego między nim a carem miało przyjść do bardzo gwałtownej sceny. Car w najwyższym gniewie oświadczyć miał tonem ostrym, że na razie odrzuca dymisyę i że przyjmie ją dopiero wtedy, gdy sam uzna to za stosowne i potrzebne. Car ma być zdecydowany uczynić zadość żądaniom reakcyi i po usunięciu Wittego **zamianować dyktatorem generała Ignatiewa.**

Stronnictwa liberalne przeciwko Wittemu.

Berlin. Do „Berl. Tageblattu" donoszą z Petersburga: W prasie rosyjskiej pojawiają się coraz częściej głosy, wzywające wszystkie stronnictwa liberalne, aby się wobec bezczynności Witttego połączyły **i utworzyły rząd osobny.** Rząd ten powinien wezwać Wittego, aby się z nim połączył, a gdyby Witte tego nie uczynił, **zwrócić się przeciwko niemu.** Pisma te zwracają uwagę, że już 2 tygodnie minęły od zamknięcia kongresu ziemstw, a mimo to Witte nie uczynił jeszcze ani kroku naprzód.

Adres z Tuły.

Petersburg. Ziemstwo z Tuły wręczyło Wittemu adres, w którym wśród zapewnień wierności domaga się rychłego zwołania „Dumy". Struve przypuszcza, że adres ten był już poufnie przedłożony Wittemu i zyskał jego aprobatę. Struve wobec tego **ostro atakuje Wittego,** zarzuca mu, że łączy się ze szlachtą reakcyjną, i w końcu dochodzi do wniosku, że **największy reakcyonista nie mógłby być niebezpieczniejszym dla ruchu wolnościowego, jak Witte.**

O powszechne prawo głosowania.

Berlin. Z Petersburga donoszą: Dnia 8 b. m. rada ministrów obradowała nad wyborami do „Dumy". Słychać, że 4 ministrów oświadczyło się **za powszechnem prawem głosowania.** Decyzya nie zapadła jeszcze, powzięta ona zostanie na radzie gabinetowej w Carskiem Siole.

Strejk pocztowo-telegraficzny.

Berlin. Drogą na Eydkuny nadeszła depesza Pet Ag. tel. z 9 b. m.: Urzędnicy pocztowi i telegraficzni odbyli przy udziale 2000 zgromadzenie, na którem wszystkiemi głosami przeciw 1 uchwalili **dalszy strejk.**

Londyn. Do „Daily Mail" donoszą z Petersburga: Strejkujący urzędnicy telegraficzni rozporządzają jeszcze bardzo obfitemi środkami pieniężnemi, wskutek czego **rychłego zakończenia spodziewać się nie można.**

Helsingfors. (Biuro Ritzaua). Strejkujący urzędnicy telegraficzni i pocztowi otrzymali zawiadomienie, że jeżeli do wczoraj w południe nie zgłoszą się do służby, zostaną z polecenia ministra Durnowa wydaleni. Mimo to żaden z urzędników nie zgłosił się do służby.

Zniszczone druty.

Londyn. „Times" otrzymał z Petersburga wiadomość, że sieć drutów telegraficznych w okolicy Petersburga jest **na wielkiej przestrzeni zupełnie zniszczona.** Naprawa drutów wymagać będzie kilka tygodni czasu.

Durnowo przeciw urzędnikom pocztowym.

Berlin. Via Eydkuny donoszą z Petersburga: Agencya tel. pet. ogłasza pod datą wczorajszą: Durnowo ogłosił rozkaz dzienny, w którym oświadcza, że pod żadnym warunkiem nie pozwoli na związek urzędników pocztowych i telefonicznych. Ci urzędnicy, którzy wytrwają w strejku, zostaną natychmiast wydaleni, a ci co brali udział w rozruchach i uszkodzili aparaty i druty, stawieni będą przed sąd. W listopadzie wymuszono pół miliona rubli na wsparcia dla urzędników pocztowych. Ci co nie pracowali gorliwie wsparcia nie otrzymają.

Petersburg. W świecie handlowym odzywają się coraz głośniejsze protesty przeciw postępowaniu ministra Durnowa wobec urzędników pocztowych i telegraficznych, któremu przypominają, że już raz sprowokował w Moskwie rewolty uliczne. Aresztowanie organizatora związku urzędników pocztowych w Moskwie, jeszcze rozszerzy ruch wśród urzędników.

Strejk podatkowy.

Petersburg. Ze strony rewolucyjnej i liberalnej rozpoczęto energiczną agitacyę w tym kierunku, aby **nikt nie płacił podatków rządowych.** Agitacya ta zyskuje dużo zwolenników.

Odroczenie strejku generalnego.

Petersburg. Komitet wykonawczy deputacyi rady robotniczej uchwalił rezolucyę, że dla proletaryatu korzystniejszem jest odwleczenie nieunikionego upadku dawnego systemu i dlatego **odracza się strejk generalny.**

Rozruchy robotnicze.

Berlin. Via Eydkuny donoszą z Petersburga: do „Nowoje Wremia" donoszą z **Moskwy,** że wielkie zaniepojenie wywołała wiadomość, iż w Niżnym Wołoczku grożą zarządcom fabryk i jednego z nich **zasztyletowano.** W manufakturze twerskiej robotnicy uchwali, że sami obejmą kierownictwo fabryki.

Rozruchy chłopskie.

Berlin. Wedle depeszy nadeszłej via Eydkuny z Petersburga, **rozruchy chłopskie** przybierają coraz groźniejsze rozmiary. Obecnie wybuchły niepokoje chłopskie wzdłuż linii kolejowej Moskwa—Kursk. Chłopi nietylko **podpalają wsie,** lecz zagrażają okoliczny**m stacyom kolejowym.** Ludność pokojowo usposobiona jedyny ratunek widzi w natychmiastowem zwołaniu Dumy. Na odnośne przedstawienia Witte odpowiedział, że Duma zostanie wkrótce zwołaną! Zmiana ustawy wyborczej dotąd nie została ogłoszoną.

Krwawe starcie.

Petersburg. Na Eydkuny donoszą z Rygi, że w piątek wieczorem w gwałtowny sposób rozwiązano tam zgromadzenie kolejarzy. **Użyto karabinów maszynowych. Liczba zabitych wielka.** W ulicach ustawiono również **karabiny maszynowe. Ruch na kolei Ryga—Petersburg wstrzymany.**

Bunty wojskowe.

Berlin. Z Eydkun donoszą: Według wieści z Noworosyjska, miasto to znajduje się **w rękach zbuntowanego wojska.** Bunt ogarnął już cały garnizon. Żonierze nie dopuszczają się żadnych nadużyć, żądają jedynie rychłego spełnienia ich warunków.

Wiedeń. Do „N. Fr. Presse" donoszą przez Bogumin: W **Sebastopolu wybuchł ponownie bunt marynarki i części załogi wojska lądowego.** Szczegółowych wiadomości nie ma dotychczas.

Bunty armii mandżurskiej.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tokio: W rosyjskiej armii mandżurskiej **wybuchł bunt.** Buntownicy **rabują Charbin** razem z Chunchuzami. Podpalili oni magazyny zboża i dworzec kolejowy. **Wiele osób prywatnych wymordowano.** Między buntownikami a wojskiem wiernem przychodzi do rozpaczliwych walk.

Z twierdzy Kuszka.

Petersburg. Komendant twierdzy Kuszka, gen.-major Prassolow, nadesłał do cara telegram z zawiadomieniem, iż propaganda grupy urzędników cywilnych w armii spowodowała go do ogłoszenia w twierdzy stanu oblężenia i uwięzienia winnych.

„Prawit. Wiestnik" dodaje, że z tej wiadomości wynika, że pogłoska o zasądzeniu na mocy stanu doraźnego Sokołowa i kilku innych osób jest zupełnie bezpodstawną.

Podziękowanie dla kozaków.

Berlin. Przez Eydkuny nadeszła depesza Pet. Ag. tel., zawierająca rozkaz dzienny cara z 19 st. stylu, wyrażający podziękowanie wszystkim kozakom za wierną służbę dla tronu i ojczyzny na polu walki i przy utrzymaniu porządku w kraju.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 11 grudnia.

Wiedeń. Cesarz przyjął na posłuchaniu posła Bobrzyńskiego.

Paryż. Dziennik urzędowy ogłosi dziś ustawę o rozdziale Kościoła od państwa.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się dziś o godzinie 3 minut 20 po południu. Po odczytaniu szeregu wniosków i interpelacyj, zabrał głos prezydent ministrów baron Gautsch celem odpowiedzi na interpelacye.

Płace na kolejach.

Wiedeń. W ministerstwie kolei odbyła się wczoraj konferencya z dyrektorami kolei prywatnych, którzy oświadczyli, że o ile ich personal nie jest już dotąd lepiej płatny od personalu kolei państwowych, od 1 stycznia 1906 zaprowadzone będą takie same płace, jak na kolejach państwowych. Zaprowadzony również zostanie automatyczny awans dla podurzędników i sług kolejowych.

Program stronnictwa konstytucyjnego.

Steinamanger (Węgry). Wczoraj odbyło się tu pierwsze zgromadzenie stronnictwa konstytucyjnego. Przemawiał hr. Juliusz Andrassy, który zaznaczył, że celem stronnictwa jest przywrócenie stosunków konstytucyjnych, obalenie rządu i przywrócenie spokoju społecznego, zakłóconego przez rząd, który podburza jedną klasę ludności przeciw drugiej. Stronnictwo obowiązane jest obrać drogę, celem pokojowego rozwiązania sytuacyi, pragnie też honorowego pokoju, bez upokorzenia króla, ani narodu. Andrassy omawiał następnie sprawę powszechnego prawa głosowania, któremu jest przeciwny, bo chociaż pragnie rozszerzenia prawa wyborczego na klasę robotniczą, nie może się zgodzić, aby zniszczoną została przewodnia rola inteligencyi i aby nowe, nie doświadczone czynniki objęły kierownictwo spraw kraju. Mowca jest tylko za stopniowym postępem; stronnictwo nie ustąpi przed terorem i pójdzie swoją drogą.

Zgromadzenie socyalistów.

Budapeszt. (Węgierskie Biuro korespondencyjne). W tutejszej hali przemysłowej odbyło się wczoraj przy licznym udziale zgromadzenie socyalnych demokratów, na którem referent oświadczył, że socyalna demokracya nie chce walki prowadzić za każdą cenę i dla spokoju jest gotową do ofiar i zadowoliła się większem rozszerzeniem prawa wyborczego. Gdyby ją jednak do walki zmuszono, jużby się tem nie zadowoliła. Koniecznem jest zmusić partye opozycyjne do zajęcia otwartego stanowiska w kwestyi reformy wyborczej.

Uchwalono dziś podczas konferencyi partyi niezawisłości w sprawie reformy wyborczej urządzić przed klubem tej partyi spokojną i poważną demonstracyę na rzecz powszechnego głosowania.

Także w Preszburgu i innych miastach prowincyonalnych odbyły się socyalno-demokratyczne zgromadzenia ludowe na rzecz powszechnego prawa głosowania.

Zamach policyjny.

Frankfurt. Do „Frankfurter Ztg." donoszą z Konstantynopola, że szef tajnej policyi tureckiej Tehmi pasza został aresztowany, ponieważ śledztwo wykazało dowodnie, iż zamach dynamitowy na sułtana **urządzony był przez niego** i zaufanego jego sługę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 11 grudnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 666·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 786·—. Akcye Anglobanku 313·75. Akcye Unionbanku 565·—. Akcye Länderbanku 435·75. Akcye Bankvereinu 559·25. Akcye Bodenkredit 1075·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 555·—. Akcye kolei państwowych 665·50. Akcye kolei południowej 116·—. Akcye kolei Elbethal 440·50. Akcye kolei północnej 5680. Akcye kolei czerniowieckiej 580·—. Akcye Alpiny 502·75. Akcye Rima Muranyi 520·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2564·—. Akcye Fabryki broni 563·—. Akcye Tureckie tytoniowe 359·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 775·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 95·70. Renta majowa 99·50. Renta koronowa austryacka 99·65. Renta koronowa węgierska 95·20. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·90. 4% Listy Banku hipotecznego 98·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·05. 5% Listy Banku hipotecznego 112·50. 4% Listy Banku krajowego 99·17. 4½% Listy Banku krajowego 100·95. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·70. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·40. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·75. Losy tureckie 144·50. Marki 117·82. Ruble 252·25.

Cukier spokojny 18·70—18·85 (18·75—18·90). Spirytus idzie w górę 36·40—36·80. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Podwyższenie berlińskiego dyskonta i silny spadek montanów pognębiły zamknięcie ustalone tylko montany ucískane.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 11 grudnia (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 —	253 50
Marki niemieckie	117 30	117 80
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 25	101 —
4% " " "	98 60	99 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 25
4% " " " "	98 75	99 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 25	— —
4% " " " " " " 41-letn.	99 25	— —
4% " " " " " " 56-letn.	98 50	99 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 75	99 75
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 —	98 —
4½% " miasta Lwowa	100 —	101 —
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
5½% " " " "	100 50	101 25
4% " kolejowe	98 —	99 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	92 —	98 —